PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Nr 47 (1171) Warszawa, piątek 20 kwietnia 1956 r. Cena 50 gr

Szwajcaria Holandia Węgry ustaliły składy drużyn na Wyścig Pokoju

KAŻDY już dzień przynosi teraz nowe zgłoszenia imienne poszczególnych reprezentacji do IX Wyścigu Pokoju. Poznaliśmy już kolarzy: Austrii, Anglii, Belgii, Bułgarii, CSR, Danii, Finlandii, Francji, Luksemburga, Norwegii, Rumunii, Szwecji i Włoch. A oto dalsze składy imienne zespołów.

SZWAJCARSKA Federacja Kolarska nadesłała do Komitetu Organizacyjnego IX Wyścigu Pokoju imienne zgłoszenie swych reprezentantów. Asem atutowym zespołu jest 25-letni **Mossiere,** który w zeszłorocznych mistrzostwach Szwajcarii zajął 3 miejsce. Silnym punktem winien być również 24-letni **d'Agostino** — mistrz Zurichu i 6 na mistrzostwach Szwajcarii. Pozostali zawodnicy to 22-letni **Jacquier**, 25-letni **Santoux,** 23-letni **Vicontini** oraz **Annen.**

DO KOMITETU Organizacyjnego IX Wyścigu Pokoju wpłynęło ostatnio zgłoszenie imienne reprezentacji **Holandii.** W skład zespołu weszli: **Arend Van Hof, Tony Peeters, Arie Braspenninx, Martin Wolfs, Krijn Post i Andre Rijnders.**

Najmłodszy z drużyny, 22-letni Hof ma za sobą wiele cennych zwycięstw. W ubiegłym sezonie wygrał on 8 dużych wyścigów. Hof jest również kolarzem torowym przy czym w mistrzostwach kraju na 50 km zajął dwukrotnie trzecie miejsce.

24-letni **Braspenninx** jest rutynowanym szosowcem: doskonały finisz zapewnił mu już szereg zwycięstw w konkurencji międzynarodowej.

Wolfs ma również 24 lata: jest to bardzo wytrzymały kolarz, który potrafi przebywać w wyścigach wiele kilometrów w samotnej jeździe.

Post (23 lata) ma za sobą drugie miejsce w ub sezonie w ogólnej klasyfikacji 5-etapowego wyścigu Dookoła Holandii i również drugie miejsce w 2-etapowym wyścigu Dookoła Półn. Brabancji. Post przegrał do zwycięzcy tego pierwszego wyścigu, Kooymana ledwie o 44 sekundy.

23-letniego **Rijndersa** i najstarszego z zespołu, 26-letniego **Peetersa** cechuje bardzo dobry finisz na końcowych metrach.

BUDAPESZT, 19.4 (tel. wł.). Kolarze węgierscy przygotowujący się do IX Wyścigu Pokoju mieli ostatnio trzy wyścigi eliminacyjne, których wyniki były następujące:

I wyścig (190 km): 1. Szabo — 5.32.24; 2. Kucera — o pół koła; 3. Bende — 5.42.20; 4. Z. Török; 5. G. Török; 6. Csikos — wszyscy w 5.43.50;

II wyścig (210 km): 1. Kucera — 6.08.34; 2. Szabo; 3. Bende — ten sam czas; 5. Z. Török — 6.13.29; 10. G. Török; 12. Csikos — obaj w 6.18.29.

III wyścig (160 km): 1. Csikos — 4.17.18; 2. Szabo; 3. Kucera; 4. Z. Török; 5. Bende; 6. G. Török.

Na podstawie wyścigów eliminacyjnych Węgry ustaliły następującą reprezentację na Wyścig Pokoju:

Győző Török, 22 lata, oficer; **Pal Kucera,** 34 lata, tokarz; **Janos Bende,** 19 lat, mechanik; **Lajos Szabo,** 24 lata, oficer straży pożarnej; **Mihay Csikos,** 25 lat, urzędnik; **Zoltan Török,** 22 lata, student III roku agronomii.

G. Török uczestniczył w Wyścigu Pokoju w roku 1954, Kucera i Szabo startowali w latach 1952 i 1954; pozostała trójka debiutuje w Wyścigu Pokoju.

Węgierscy kolarze przylada do Warszawy pod technicznym kierownictwem trenera państwowego Ferenca Pelvassy.

W. W.

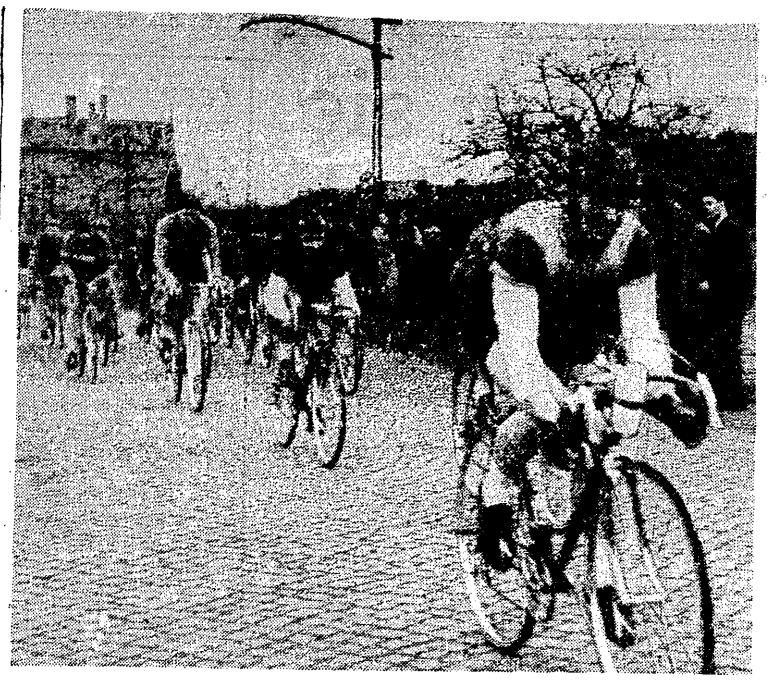

Na trasie II wyścigu kontrolnego kolarzy polskich. Prowadzi Wiśniewski

Fot. CAF

Meldunki z zagranicy

PARYŻ, 19.4. (tel. wł.). W Paryżu zakończył się trójmecz szermierczy Węgry — Francja — Włochy, w którym każde z tych państw wystawiło po jednym zawodniku w szabli, szpadzie, florecie kobiet i mężczyzn. **W klasyfikacji ogólnej zwyciężyły Węgry — 5 zw. przed Francją — 4 zw. i Włochami — 3 zw.**

A oto wyniki w poszczególnych broniach: **szabla:** 1. Karpati (W.) — 2 zw., 2. Lefevre (Fr.) — 1 zw., 3. Benvenuti (Wł.) — 0; **szpada:** 1. Monyal (Fr.) — 2 zw., 2. Sacovits (W.) — 1 zw., Delfino (Wł.) — 0, **floret kobiet:** 1. Garile (Fr.) — 1 zw., 2. I. Elek (W.) — 1 zw., 3. Colombetti (Wł.) — 1 zw.; **floret mężczyzn:** Bergamini (Wł.) — 2 zw., 2. Filliop. (W.) — 1 zw., 3. D'Oriola (Fr.) — 0.

PARYŻ, 19.4 (tel. wł.). Na kortach Roland Garros rozegrane zostały ćwierćfinały turnieju tenisowego o mistrzostwo Paryża w konkurencji międzynarodowej. Wyniki: Patty — Bernard 6:2, 6:2, 7:5, Larson — Darmon 6:2, 6:4, 6:4, Haillet — Forbes 6:2, 4:6, 6:1, 6:3, Remy — Ulrich 7:5, 5:7, 6:3, 6:4. W półfinałach spotkają się Patty — Haillet i Larson — Remy.

SYDNEY, 19.4 (obsł. wł.). W finale turnieju tenisowego Nielsen zwyciężył Rosewalla 6:1, 6:4.

RZYM, 19.4 (obsł. wł.). Na 25-metrowym basenie Galletti ustanowił rekord Włoch na 200 m grzbiet wspaniałym wynikiem — 2.22,8 poprawiając stary rekord aż o 9,4 sek.(!) Jest to słódmy czas osiągnięty kiedykolwiek na tym dystansie.

NIGERIA, 19.4. (obsł. wł.). Higbolu skoczył wzwyż 2.005.

SANTIAGO DE CHILE, 19.4. (obsł. wł.). Znany biegacz chilijski, Sandoval pobił swój rekord życiowy oraz rekord swego kraju na 1.500 m wynikiem 3.48,4, poprawiając stary rekord o pełne 6 sek.

Soporek i Nowara w czasie meczu ŁKS—Górnik Zabrze uprawiali gimnastykę akrobatyczną

Fot. Arsen

4 interesujące pojedynki w I lidze piłkarskiej

Kolejarz broni się w Poznaniu przed atakiem Ruchu

Gwardia — CWKS po raz siódmy w wiosennych derbach stolicy

W SYTUACJI, podobnej do roku ubiegłego odbędą się w niedzielę wiosenne derby stolicy Gwardia — CWKS. Wojskowi zajmują jedno z czołowych miejsc w tabeli, gwardziści dopiero co zdołali wyjść na 10. Inna jest jedynie forma obu rywali. Przed rokiem, po efektownym zwycięstwie nad Vojwodiną faworytem była raczej Gwardia, tym razem „pewniakiem" jest CWKS. Trzeba tu jednak dodać, że w ub. sezonie typowana na zwycięzcę Gwardia przegrała aż 1:5. Jak więc będzie tym razem?

„NIE REZYGNUJEMY Z WALKI" — MÓWIĄ GWARDZIŚCI

— Nasz niedzielny przeciwnik — mówi się zgodnie w obozie Gwardii — **jest zespołem wysokiej klasy, ale również potrafi... przegrywać. Zresztą w lokalnych pojedynkach końcowy wynik jest zawsze wielką niewiadomą. Gdy w lepszej formie była Gwardia, wygrał CWKS gdy faworytem byli wojskowi, wygrywaliśmy dla odmiany — my. Nie ma więc teraz powodu, by z góry rezygnować ze zwycięstwa. Jesteśmy dobrej myśli, wierzymy w ambicje i bojowość naszej jedenastki.**

Jeden z członków spn Gwardii dość dowcipnie powiedział:

— Boisko i piłka są dla każdego jednakowe, dzięki ocieplaniu podnosi się trawka. Będziemy „gryźć" (może nie dosłownie — przyp. red.) **tę trawę, ale się nie poddamy! Wcale nie myślimy uważać się za pokonanych!**

Nastroje w Gwardii poprawił znacznie udany występ w Chorzowie. Kilku młodszych zawodników zaczyna odgrywać pełnowartościową rolę w drużynie i to zarówno w ataku jak i w obronie. Szczególnie cenna jest poprawa formy Lewandowskiego, który zagrał z Ruchem jeden ze swych lepszych meczów. Dużym wzmocnieniem dla defensywy będzie powrót na boisko wyleczonego już z kontuzji pomocnika R. Wiśniewskiego.

POHL ZOSTAJE NA PRAWYM SKRZYDLE

Równie pogodne nastroje panują w CWKS. Nikt tu jednak nie myśli o lekceważeniu teoretycznie słabszego partnera. Na środowym treningu zjawiła się drużyna w komplecie, trenując bardzo intensywnie w takim samym zestawieniu, jak na meczu z Budowlanym: Opole.

— Do spotkania z Gwardią — powiedział nam kierownik spn mjr. Przylipiak — **przystąpimy najprawdopodobniej w tym samym składzie co w ub. niedzielę, tzn. z Pohlem na prawym skrzydle i Kowalem na lewym łączniku. Trener Konecwicz zadowolony był z występu Ernesta Pohla, który grał lepiej na tej pozycji niż poprzednio Kempny, Kowal czy Ciupa. Ostateczny skład ustalimy po treningu piątkowym.**

— A kogo typujecie na zwycięzcę?

— W „totku" postawiliśmy niemal wszyscy na CWKS. Gramy wprawdzie na nieznanym nam jeszcze stadionie Budowlanych, ale zawsze jest to Warszawa. Dużo kibiców będzie nas niewątpliwie dopingować, czuć się więc będziemy jak na Łazienkowskiej.

*

W dotychczasowych meczach I ligi niedzielni warszawscy rywale

Dokończenie na str. 3

Komisja Sportowa SPN GKKF rozpatrzyła sprawę Kściuka

KOMISJA Sportowa SPN GKKF rozpatrzyła na swym czwartkowym posiedzeniu sprawę bezprawnego wstawienia do składu Budowlanych Opole na mecz z warszawskim CWKS bramkarza Kściuka. Po szczegółowym przeanalizowaniu sprawy Komisja Sportowa uznała, iż Kściuk jak również kapitan zespołu Skronkiewicz nie ponoszą winy za zlekceważenie przepisów.

Sprawą ewentualnego wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do kierownictwa zespołu, które jest odpowiedzialne za wystawienie Kściuka zajmie się prezydium SPN GKKF. (PAP).

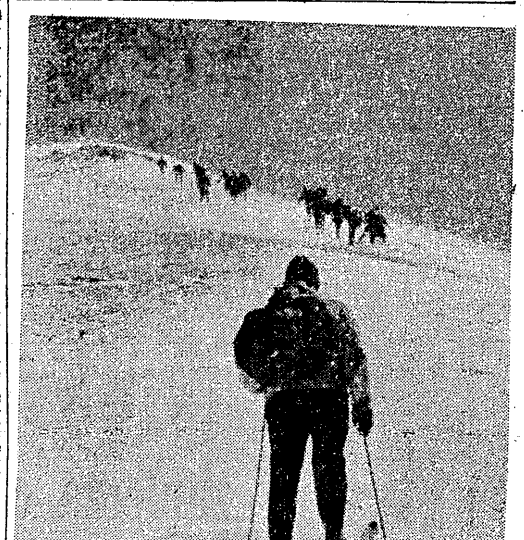

II Wysokogórski Raid Narciarski PTTK zakończył się. Na zdjęciu: uczestnicy raidu na jednym z ostatnich etapów

Fot. CAF

Skład Anglii na mecz z Polską

ANGIELSKA Federacja Boksu Amatorskiego nadesłała już skład swojej reprezentacyjnej drużyny na pierwszy w historii międzypaństwowy mecz z Polską który rozegrany zostanie 6 maja w Warszawie. Waga musza — **Stinks,** kogucia — **Weller,** piórkowa — **Nicholls,** lekka — **Jones,** lekkopółśrednia — **Stones,** półśrednia — **Gargano,** lekkośrednia — **Collins,** średnia — **Redrut,** półciężka — **Cole,** ciężka — **Rent.** Jak widzimy, w drużynie angielskiej występują aktualni mistrzowie Europy — „piórkowiec" Nicholls i „półśredni" Gargano. Przeciwnikiem Nicholsa będzie Boczarski a Gargano — Walasek.

Zespół gości przybędzie do stolicy na dwa dni przed spotkaniem tj. 4 maja zaraz po zakończeniu mistrzostw Anglii dla amatorów. Wraz z ekipą przyjedzie prezydent Angielskiej Federacji Bokserskiej — p. Tilmus, oraz dwaj trenerzy i sekundant.

W piśmie wystosowanym do Sekcji Boksu GKKF Anglicy wyrazili również zgodę na rozegranie drugiego spotkania na terenie Polski w dniu 8 maja. Miejscem drugiego *spotkania Anglia — Polska B* został wyznaczony Gdańsk. Spotka nie to odbędzie się w nowowybudowanej hali sportowej.

A oto skład drużyny polskiej na drugi mecz z Anglikami: **Sztupecki, Kasperczak, Brychlik, Milewski, Zieliński, Debisz, Krajewski, Dampc i, Grzelak, Korolewicz.**

Sędziami neutralnymi w obydwu meczach będą: **Idziok** (NRF) i **Mladenovic** (Jugosławia).

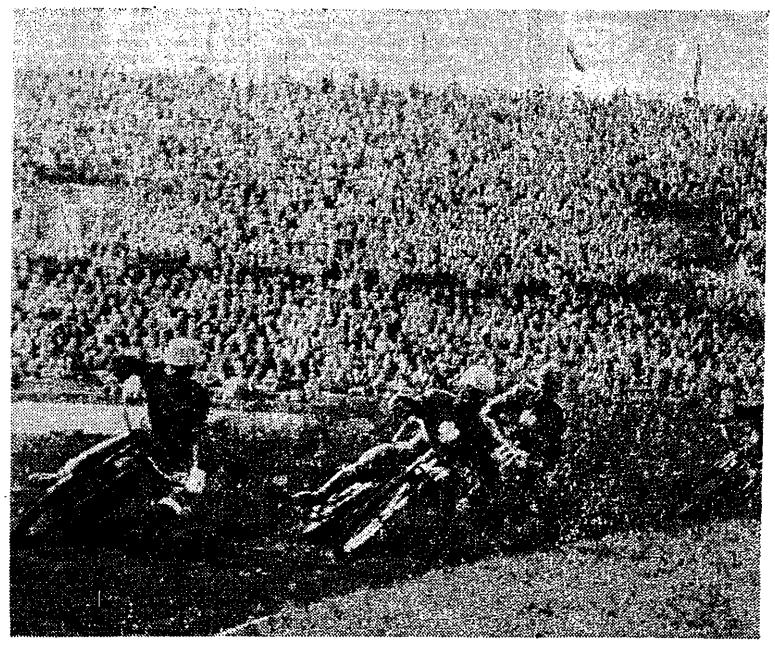

Brazylijska drużyna piłkarska Vasco de Gama rozegrała kilka spotkań w Turcji. Bramkarz tureckiej drużyny Besiktas nie obronił tej „główki" napastnika brazylijskiego

Fot. CAF

Wiedeń serdecznie powitał polskich żużlowców a prasa robi im wielką reklamę

W ŚRODĘ wieczorem wyjechała ekipa polskich żużlowców na trzy spotkania do Austrii. W skład drużyny wchodzą **Szwendrowski, Kupczyński, Krzesiński, Kajzer, Polukard, Raniszewski i Kapala.**

W czwartek wieczorem połączyliśmy się z Wiedniem. Przy telefonie nasz popularny żużlowiec Włodzimierz Szwendrowski.

— Tu Przegląd Sportowy. Prosimy o podanie nam w kilku zdaniach wrażeń z przebiegu podróży i pierwszych godzin pobytu w Wiedniu.

— Podróż upłynęła nam bardzo dobrze bez specjalnych wrażeń. Oczywiście staraliśmy się jak najmniej myśleć o czekających nas spotkaniach. Do Wiednia przyjechaliśmy o godz. 19. Na dworcu czekała niespodzianka — oprócz oficjalnych przedstawicieli władz motorowych przybył tu również wszyscy zawodnicy, których znamy z ich występów w Polsce. Powitanie było bardzo serdeczne. Kamper i Dirtl towarzyszyli nam do hotelu, gdzie już się na dobre rozlokowaliśmy. Również bez żadnych przygód przybyły do Wiednia nasze maszyny.

— Czy wiecie już coś o waszych przeciwnikach?

— Jak wynika z pierwszych rozmów przeciwko nam wystąpi zespół mieszany austriacko-niemiecko-angielski. W barwach Austrii startują Kamper i Dirtl oraz Angik Bishop, który tu się osiedlił i, jak mówili Austriacy, trenuje żużlowców. Jest to zawodnik starszy wiekiem i o dużym doświadczeniu. Pozostałej trójki, w skład której wejdą zawodnicy z NRF nie znamy. Pierwsze spotkanie odbędzie się w Wiedniu w sobotę o godzinie 15.30. W niedzielę, również o tej samej godzinie walczyć będziemy w Linzu z zespołem, którego skład zapewne niewiele będzie odbiegał od drużyny „wiedeńskiej". Ostatni mecz odbędzie się w Grazu w środę o godz. 19.30 przy świetle elektrycznym.

— W jakim składzie wystąpicie w sobotę?

— Kierownictwo naszej ekipy ustali skład dopiero po jutrzejszym treningu. Dzisiaj nie mieliśmy czasu oglądać wiedeńskiego toru, ale jak nam mówili Austriacy, jest on twardszy od naszych i ma 400 m długości. Chciałem jeszcze dodać, że prasa wiedeńska robi wiele hałasu dookoła naszych występów, pisząc w bardzo pochlebny sposób o polskich żużlowcach. Oczywiście peszy nas to troche, ale jednocześnie będzie dopingiem do uzyskania jak najlepszych wyników.

★

Do PZMot nadeszło z Anglii pismo w którym angielskie władze żużlowe podają szczegółowy program pobytu naszej drużyny, oraz charakterystyczne cechy miejscowych torów. Pierwszy mecz stoczą Polacy w Manchester w dniu 5 maja ze znanym w Polsce zespołem Belle Vue. Tor jest tam twardy i ma 370 m długości.

Drugi mecz odbędzie się w Londynie 8 maja z mistrzem ligi angielskiej zespołem Wimbledon. W drużynie tej jeździ mistrz świata z 1954 r. i wicemistrz z 1955 r. — R. Moore. Tor londyński jest twardy i ma 340 m długości.

W dniu 11 maja Polacy spotkają się w Birmingham z miejscowym zespołem ligowym o tej samej nazwie. Tor ma 330 m długości ale jest stosunkowo miękki.

Po raz czwarty Polacy wystąpią ponownie w Manchester w turnieju indywidualnym, organizowanym przez Belle Vue.

W. K.

P.S.

NIESTETY, rzadko się zdarza aby nasi działacze kultury i pracownicy nauki interesowali się sprawami sportu. Poza wąskim gronem sympatyków sportu, kontakty świata kultury i nauki z ruchem sportowym są nikłe, niemal żadne.

I oto nagle, dzięki przypadkowi, staliśmy się sławni w tych środowiskach — niestety sławą niedobrą, bo przyprawioną pretensją, zazdrością a nawet oburzeniem.

Powodem było wystąpienie posła Teisseyre'a na posiedzeniu sejmowej komisji oświaty, kultury i nauki, który oświadczył, że:

budżet GKKF na kontakty międzynarodowe wynosi w dewizach 63.000.000 zł,

budżet PAN na kontakty międzynarodowe wynosi w dewizach 800.000 zł.

Jak szybko przeliczył jeden z czytelników „Życia Warszawy", stosunek podanych kwot wynosi 75:1 na korzyść sportu. Przeciwko takiej proporcji zotsił ów Czytelnik uroczysty protest, popierając w tym względzie posła Teisseyre'a i wyrażając poglądy wielu innych, których podane liczby zaskoczyły i zmartwiły.

Zmartwienie jest jednak niepotrzebne. Bowiem podana kwota 63 milionów złotych nie jest zgodna z prawdziwym stanem rzeczy i polega zapewne na nieporozumieniu.

Ponieważ jednak nieporozumienie stało się sławne i weszło do repertuaru anegdot, należy je sprostować.

Otóż możemy z całą pewnością stwierdzić, że budżet GKKF (dokładniej mówiąc projekt budżetu) w pozycji na wyjazdy zagraniczne (dewizy) przewiduje wszystkiego 544.900 zł a więc nie 75 razy więcej od odpowiednich wydatków PAN (800.000 zł), ale wręcz mniej.

Jak dalece kwota 63 milionów zł. jest fantastyczna, wynika z następującego rachunku. Przyjmując, że jeden osobodzień (t.j. koszt pobytu jednej osoby przez jeden dzień za granicą) kosztuje nas ok. 15 dolarów, a za jeden dolar płacimy 4 złote, to okaże się, że za 63 miliony złotych (to jest 15 milionów dolarów) moglibyśmy opłacić w ciągu roku ponad 1 milion osobodni. Aby wykorzystać milion osobodni, musielibyśmy trzymać przez okrągły rok za granicą równocześnie ok. 3 tys. sportowców. Oczywisty absurd.

Dla pełnego wyjaśnienia sprawy dodajemy, że wydatki dewizowe objęte kwotą 544.900 zł pokrywają nie tylko koszty wyjazdów ekip, ale także naszych delegacji na liczne kongresy 30 międzynarodowych federacji, do których należymy, składki do tych federacji oraz koszty wyjazdów naukowców, trenerów i obserwatorów na różne konferencje i imprezy sportowe odbywające się zagranicą.

Warto też pamiętać, że niektóre wyjazdy zagraniczne polskich ekip sportowych nie są związane z wydatkami dewizowymi, ponieważ kraje i organizacje zapraszające pokrywają w poważnej mierze koszty przyjazdu i pobytu gości. Są także takie zawody zagraniczne, gdzie organizatorzy uiszczają uczestnikom przewidziane regulaminami kwoty.

(Na przykład, za występy naszych piłkarzy w Belgii otrzymaliśmy 324 tys franków, za starty hokeistów w Austrii — 10 tys. szylingów, za ich starty we Włoszech — 600 tys. lirów, a za starty kolarzy na mistrzostwach świata we Włoszech — 300 tys. lirów).

Tak więc choć państwo i społeczeństwo dużym wysiłkiem opłaca nasze międzynarodowe kontakty sportowe i choć zawsze należy bardzo oszczędnie gospodarować dewizami, to jednak w wypadku sportu nie ma mowy o żadnych anomaliach i rażących dysproporcjach.

Ed. Benkiko

Moskiewskie spotkania

NIEMAL dokładnie przed dwoma tygodniami, kiedy wysiadłem z samolotu „Aerofłotu" na lotnisku Wnukowo pod Moskwą, szybko uświadomiłem sobie, że w moich licznych podróżach za granicę przed i po wojnie, stanąłem na ziemi Kraju Rad po raz pierwszy. Po raz pierwszy w życiu zawitałem do Związku Radzieckiego, ale nie po raz pierwszy przecież zetknąłem się z jego mieszkańcami. Z okazji różnego rodzaju imprez sportowych spotykałem się u siebie w kraju lub za granicą z radzieckimi działaczami sportowymi, trenerami, zawodnikami czy kolegami po piórze. Z niektórymi z nich prowadziłem tu i ówdzie całe rozmowy, z innymi miewałem luźniejszy kontakt.

Myślałem sobie teraz czy ich spotkam, czy nadarzy się sposobność odnowienia zawartych kiedyś znajomości lub więzów koleżeństwa. Zastanawiałem się jak mi upłynie czas w wielkiej Moskwie, gdzie jestem przecież po raz pierwszy.

Olbrzymie miasto szybko mnie pochłonęło. Jadąc do jego centrum chciwie patrzyłem na przeogromny ruch samochodowy, na morze głów na ulicach różnobarwne światła neonów. A kiedy zakwaterowałem się już na 15 piętrze „Leningradzkiego Hotelu", skąd miałem wspaniały widok na panoramę Moskwy w nocy i choć mogłem oglądać interesujący program w telewizorze — w który zaopatrzony jest w tym hotelu każdy pokój — ciągle rozważałem, z kim zetknie mnie dzień następny.

BYŁ właśnie pierwszy dzień turnieju międzynarodowego w podnoszeniu ciężarów, kiedy uwagę moją zwrócił w pewnej chwili jakiś mężczyzna o rumianej twarzy. Przyjaźnie uśmiechał się do mnie i wydawało się, że go znam. Ale nie mogłem przypomnieć sobie skąd? Kiedy za chwilę podszedł do mnie z życzliwym powitaniem, nie miałem już wątpliwości. Kolega Włodzimierz Otkalenko, dziennikarz, ściska mi serdecznie rękę. Widzieliśmy się ostatnio podczas jego pobytu w Warszawie w ubiegłym roku. Tak, to dobry drum, Otkalenko, mąż Niny, rekordzistki świata na 800 metrów, dobrej znajomej polskich sportowców ze stadionów i z przyjacielskich wypowiedzi na łamach Przeglądu Sportowego.

A więc jednak nie jestem tu sam. Teraz nie tak łatwo było nam rozstać się i przerwać przyjacielskie pogawędki. Ani dzisiaj, ani nazajutrz, ani też po zawodach, kiedy Otkalenko poświęcił mi przynajmniej pół dnia, aby pokazać osobliwości tego przeolbrzymiego miasta, w którym obok 8 milionów stałych mieszkańców przebywa przejazdem 1 milion.

Z JAKUBEM Kucenko łączy mnie już kilkuletnia znajomość, odkąd przyjechał po raz pierwszy do Warszawy przed pięciu laty z radzieckimi sztangistami jako trener państwowy, uczyć polskich sportowców trudnej sztuki podnoszenia ciężarów. Widywałem go potem jeszcze kilkakrotnie, a kiedy ostatni raz rozmawiałem z nim przed pół rokiem na mistrzostwach świata w Monachium, przypomniał mi tamte, zdawałoby się odległe warszawskie rozmowy — okres „ząbkowania" polskich sztangistów.

Teraz, w hali sportowej „Skrzydła Sowietów" Jakub Kucenko defilował podczas uroczystości otwarcia turnieju w zespole reprezentacji Ukrainy, której jest trenerem. Przyjaźnie odpowiedział mi ruchem głowy na moje powitanie, a kiedy spotkaliśmy się po turnieju w szatni, długo ściskał moją dłoń i mówił, że bardzo jest rad, nie tylko dlatego iż widzi mnie znowu, ale że spotykamy się właśnie tutaj, w Moskwie... i że Polacy tak bardzo poprawili swój poziom sportowy w tej dyscyplinie.

PODCZAS mistrzostw świata w Monachium kiedy w pewnej chwili znalazłem się w sali treningowej dla sztangistów, zwrócił się do mnie pewien okazałej tuszy mężczyzna, mówiąc w języku rosyjskim, że drużyna ZSRR ma kłopot w jednej z kategorii wag, bo zachorował nagle jej czołowy zawodnik. Zanim wyraziłem mu swe współczucie, nie omieszkałem przedstawić się jako polski dziennikarz. Rozmowa potoczyła się teraz jeszcze żywiej, ale dopiero po jej zakończeniu dowiedziałem się, że rozmawiałem z wiceprzewodniczącym Wszechzwiązkowego KKF i Sportu, Michałem Pesliakiem.

Będąc teraz w Moskwie szykowałem dla Redakcji Przeglądu niespodziankę. Michał Pesliak właśnie dopiero co powrócił z delegacją sportu ZSRR z Australii. „Jakiż to byłby wspaniały reportaż!" — cieszyłem się w duchu. Ale nie łatwo przecież spotkać M. Pesliaka, bo po długiej nieobecności w kraju niejedną sprawę ma przecież do załatwienia.

Na bankiecie pożegnalnym po turnieju aż podskoczyłem z radości, bo wśród gospodarzy zobaczyłem tak dobrze mi znaną miłą sylwetkę Michała Pesliaka. „Mam wywiad!" — ucieszyłem się serdecznie.

— Przepraszam, towarzyszu Pesliak... — powiedziałem dość nieśmiało.

Michał Pesliak spojrzał na mnie swym dobrym wzrokiem, uśmiechnął się i...

— Przecież my się już znamy... z Monachium, prawda? — usłyszałem jego słowa.

A więc i on nie zapomniał tych krótkich przecież, urywanych pogawędek ze mną w kuluarach monachijskiej hali sportowej przed pół rokiem!

A wywiad o Australii? Nic z tego nie wyszło — na przyjęciu nie było czasu. Żałował i Michał Pesliak, żałowałem i ja. Nazajutrz musiałem wracać do Warszawy.

DNI w Moskwie zleciały jak z bicza strzelił. Przyniosły dużo wrażeń i obserwacji, dużo emocji sportowych związanych z zawodami. Wśród wielu myśli, jakie przebiegały mi przez głowę w drodze powrotnej do kraju była i taka: jak wiele znajomości i przyjaźni zawartych zostało przez te lata powojenne między ludźmi zamieszkałymi po obu stronach Bugu, jak wiele nas dziś łączy...

Zygmunt Weiss

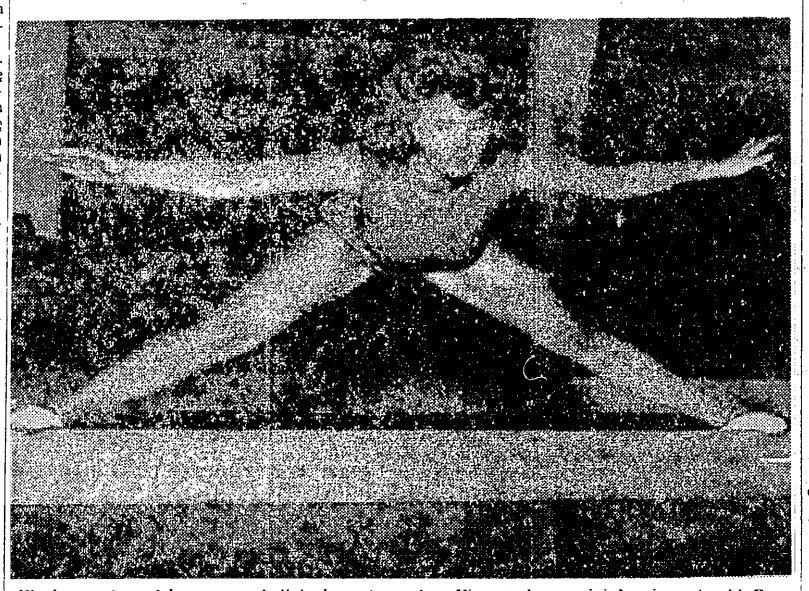

W pierwszej rundzie rozgrywek ligi gimnastycznej w Warszawie zwyciężyły gimnastyczki Polonii. Oto jedna z nich — Krystyna Nerc w czasie ćwiczeń na równoważni

Fot. E. Warmiński

Przyjrzyjmy się lekcjom w. f. w szkole

DYSKUSJA o sporcie szkolnym, która rozpętała się w prasie codziennej i sportowej, liczne wypowiedzi działaczy sportowych i nauczycieli w. f., listy uczniów do redakcji pism wydają się najlepiej świadczyć o tym, jak niesłychanie ważną sprawą jest jak najszybsze znalezienie dróg i sposobów, które pozwolą wyprowadzić sport w szkole z impasu i bezwładu, w jakim się od dłuższego już czasu znajduje.

Gdy przyjrzymy się lepiej zamieszczonym w prasie artykułom o sporcie w szkole, bez trudu dostrzeżemy wyraźny akcent, jaki kładzie się przede wszystkim na potrzebę dokonania różnego rodzaju zmian organizacyjnych w obecnej strukturze szkolnego sportu. Jednym z najczęściej powtarzających się żądań jest postulat wprowadzenia — obok istniejących SKS — formy międzyszkolnych klubów sportowych (MKS), bądź nowej — utworzenia szkolnego zrzeszenia sportowego. Wiele też miejsca poświęca się krytycznej ocenie pracy zrzeszeń sportowych atakując je za złą, często przynoszącą wiele szkód, opiekę nad szkołami.

Te wszystkie słowa krytyki zmierzające do podniesienia na wyższy poziom sportu, w pewnym stopniu już wyczynowego, są ważne. **Nie zapominając o ich doniosłości chciałbym zwrócić uwagę na jedną, wcale nie poślednią gatunku kwestię, o której stosunkowo mało lub wcale się nie mówi — chodzi o realizację wychowania fizycznego w szkole.** Mówię o niej dlatego, że ludzie odpowiedzialni za w. f. w szkole, a często również i nauczyciele, zajmując się problemem zmian organizacyjnych, pomijają sprawę w.f., zapominając o tym, że przecież trudno mówić o jakiejś doskonalszej działalności SKS, o podniesieniu na wyższy poziom rozgrywek zawodów międzyszkolnych, a nawet o sporcie w ogóle, gdy jego podstawowa część — wychowanie fizyczne, w szkole nie istnieje.

Czy tak jest naprawdę?

Zacznijmy od przykładów. Na lekcji w. f. w Liceum Ogólnokształcącym w Sopocie nie bawiłem zbyt długo, wystarczająco jednak by... nabrać wstrętu do zajęć w. f.

Lekcja wychowania fizycznego przeprowadzona z grupą chłopców składała się mniej więcej z kilku nieskoordynowanych i niezbyt sprawnie wykonanych ćwiczeń w postaci wymachów rąk, mających być rozgrzewką przed dalszym ciągiem lekcji, paru przebieżek, kilku rzutów kulą. Całość nosiła w sobie piętno nudy i braku jakiejkolwiek atrakcji. Gorzej jeszcze przedstawiała się postawa i ubiór ćwiczących. Nauczyciel w przepisowym garniturze, uczniowie jedni w trampkach i koszulach, inni w marynarkach. Obraz wcale niesportowy. Ci, którzy nie mieli trampek obojętnie z boku kopali piłkę nie troszcząc się o to, że lekcja odbywa się bez ich udziału.

Wcale na wyższym poziomie nie stały zajęcia dziewcząt, przeprowadzane według klasycznego schematu — marsz wokół sali, wymachy prawą i lewą nogą, skok przez kozła i to wszystko. Zasób ćwiczeń, jak widać, niesłychanie ubogi i prymitywny. Gorsze było jeszcze ich wykonanie. Nieomal każda z dziewcząt, w wieku około 15 lat, nie potrafiła poprawnie wykonać jednego z najprostszych ćwiczeń gimnastycznych, jakim jest skok przez „kozła", czy skłon w przód.

Nie wiem, jakie ci uczniowie mają oceny z w. f., przypuszczam jednak, że uczciwy nauczyciel nie postawiłby więcej jak niedostateczne.

Patrząc na bezmyślność i bezplanowość widoczną w prowadzonych lekcjach, trudno się dziwić zniechęceniu do w. f., jakie zdążyło się głęboko zakorzenić w świadomości uczniów. I dalej. Czy można się spodziewać, że po tak atrakcyjnej lekcji, młodzież będzie chętnie ćwiczyć w SKS-ie, gdzie zajęcia prowadzi ten sam nauczyciel? We wspomnianym liceum w Sopocie, jeśli można wierzyć słowom nauczyciela w. f. — Mieszczańskiego, młodzież chce uprawiać sport, żąda rozgrywek sportowych.

Cóż z tego? Nauczyciel, człowiek, który ma tą młodzieżą kierować, nie przejawia żadnego żywszego zainteresowania ani jej potrzebami, ani też własną pracą.

Miałem okazje przyjrzeć się również zajęciom SKS-u. Na szczęście nie w tej samej szkole, chociaż w tymże samym mieście.

Na treningu Sekcji Gimnastycznej SKS w szkole TPD uczniowie — chłopcy i dziewczęta ćwiczyli chętnie z godną uwagi i podziwu sprawnością. Dziewczęta bez trudu wykonywały bardzo trudne ćwiczenia, jak skoki kuczne wzdłuż skrzyni gimnastycznej, pewnie ćwiczyły na równoważni. Trening nie był jednak wymuszoną lekcją gimnastyczną, w której wiele jest bezmyślnego kręcenia się, a mało atrakcyjnych pożytecznych ćwiczeń. Nie ma zresztą co się dziwić zapałowi ćwiczących, jeśli zważymy, że każdy z uczniów oprócz brania udziału w różnego rodzaju zawodach zrzeszeniowych, startuje w zawodach szkolnych, które w tym czasie odbywały się na Wybrzeżu. Widać było, że uczniowie wiedzą po co trenują. A nauczyciel nie skarżył się, że obecność uczniów na treningach SKS jest znikoma, że młodzież nie chce ćwiczyć, że napotyka tylko na szkodliwych działaczy w zrzeszeniach sportowych.

Dwie szkoły, dwaj różni nauczyciele i jakże różny stosunek do wychowania fizycznego i młodzieży. Zresztą, czy tylko nauczycieli?

Jesteśmy ciekawi, co sądzi o wychowaniu fizycznym w podległej sobie szkole dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego w Sopocie. W rozmowie z nami nauczyciel Mieszczański przyznawał się, że za zły stan w. f. jest on w dużym stopniu odpowiedzialny. Ale prawdą również jest, że jego praca nie jest absolutnie kontrolowana przez dyrektora szkoły. Nie trzeba nikogo uświadamiać o tym, że lekcje w. f. są przecież jednym z przedmiotów obowiązkowych programu szkolnego. **I jeśli od ucznia wymaga się pewnych wiadomości z matematyki, fizyki czy języka polskiego, to dlaczego nie żądać od niego opanowania przewidzianych planem nauczania ćwiczeń sportowych. Powszechnie wiadomo, że w wielu szkołach i dyrekcja i nauczyciele traktują w. f. jako zło konieczne.** Wobec tego, czy można się dziwić rodzicom, którzy w ślad za nimi, uważają, że zajęcia sportowe przynoszą nie korzyść, a szkody ich pociechom. Gdy stwierdzimy, że nie ma wychowania fizycznego w szkole, to czyż możemy żądać, by szkoła, uczniowie brali udział w rozgrywanych imprezach międzyszkolnych, w gimnastyce i lekkoatletyce, w szkolnych ligach koszykówki i siatkówki.

Nie ulega wątpliwości, że jedną z wielu przyczyn niskiego poziomu w. f. w szkole, a co za tym idzie i sportu szkolnego, trzeba szukać w pracy nauczycieli, chociaż nie zawsze i nie tylko oni są temu winni. **Na nic się zdadzą wszelkie, choćby najmądrzejsze, najbardziej odpowiadające potrzebom młodzieży formy organizacyjne sportu w szkole, jeżeli lekcje w. f. będą poświęcane na różnego rodzaju zajęcia nie mające nic ze sportem wspólnego, jeśli z byle powodu będzie zwalniać się uczniów od obowiązkowego udziału w lekcji.**

Prawdą jest, że nauczyciele w. f. w szkole traktowani są często przez dyrekcję jako „piąte koło u wozu". Wizytatorzy Wydziałów Oświaty mówią o częstych wypadkach zniechęcenia i załamywania się w pracy młodych absolwentów, wyższych uczelni wychowania fizycznego, którzy natrafiając, obok braku podstawowych pomocy naukowych w szkole — sala gimnastyczna, sprzęt, na nieprzyjazny a nawet wrogi stosunek dyrekcji do wychowania fizycznego, opuszczają ręce i zaniedbują tak bardzo ważny odcinek pracy szkoły. A jakich innych objawów oczekuje się od młodego nauczyciela, który żyjąc na uczelni przez kilka lat w atmosferze sprzyjającej sportowi, wpada później w środowisko zupełnie odmienne, najeżone trudnościami. Stąd, od źle prowadzonych zajęć w. f. do niskiej aktywności nauczyciela pracy SKS-u — tylko jeden krok.

Jeżeli sport szkolny jest chory, to o wychowaniu fizycznym trzeba powiedzieć, że w wielu szkołach ledwo dyszy. Pocieszenie, i to słabe jest w tym, że można je wskrzesić. Na to trzeba jednak zrewidować pracę i nauczycieli w. f. i stosunek władz szkolnych do wychowania fizycznego.

W. Duński

Leonidas

O co tu chodzi

PRZED dwoma tygodniami zamieściłem na tym miejscu felieton pt. „Sport sprawą publiczną", w którym poruszyłem problem CWKS-ów. Wśród odpowiedzi na tę publikację ukazał się między innymi artykuł w „Żołnierzu Wolności" — „W odpowiedzi Leonidasowi" tow. E. Woźniaka. Artykuł, niestety, nie może „wzbudzać zaufania", że użyję słów mojego polemisty, ponieważ autor stosuje w dyskusji metodę gry w „ciuciubabkę", czy też zasadę „pierwszej naiwnej". Aby więc przerwać zabawę, którą jak wszyscy wiemy można ciągnąć bez końca, chcę dopowiedzieć pewne oczywiste rzeczy, o których autor artykułu w „Żołnierzu Wolności" zdaje się nie wiedzieć.

Dlaczego postawiłem sprawę kaperownictwa CWKS-ów, mimo zasług tego klubu i poprawy sytuacji w ostatnich czasach? Powody są bardzo proste. Jeżeli chcemy rzeczywiście zerwać z błędami przeszłości, demokratyzować życie sportowe, musimy przede wszystkim przeprowadzić obrachunek błędów przeszłości, musimy je ujawnić, poddać krytyce i wyrzec się ich. Dopiero wtedy można iść naprzód.

Myślę, że przykłady z innych, i to ważniejszych dziedzin życia, dostatecznie jasno pouczają o skuteczności tego sposobu. Nie wolno nam orzec: cicho — sza... wszystko się po cichu naprawi. Nie naprawi się, proszę obywateli, jak uczy historia. I jakże przy tym wszystkim wzruszająca jest owa wiara w moc dekretu, w posunięcia administracyjne, mające zastąpić publiczną krytykę i dyskusję.

Wiadomo, że jednym z głównych ognisk zła w sporcie było kaperownictwo, z którym walka nie została bynajmniej zakończona. Wiadomo również, że jedną z poważnych przeszkód w zwalczaniu tego zła było kaperownictwo do CWKS-ów i Gwardii, które choć stanowiło „tajemnicę poliszynela", otoczono oficjalnym milczeniem.

Jaki ten przykład miał wpływ na innych i jak działał na opinię, dobrze wszyscy wiemy. Dlatego też wydaje mi się, że trzeba to w sposób jawny, publiczny i zasadniczy powiedzieć, bo tylko w ten sposób można gruntownie i zasadniczo uzdrowić stosunki.

Wierzcie mi towarzysze z CWKS-ów i Gwardii, że postępując tak, dacie dobry przykład i zrobicie pożyteczną robotę. A że to jest potrzebne i że obrachunek taki nie będzie musztardą po obiedzie, wiecie towarzyszu Woźniak, tak samo dobrze jak ja.

Równie dobrze też wiecie, że bezkonkurencyjność wielu zespołów (jak choćby hokejowego) CWKS jest pozostałością okresu kiedy kompletowanie składów zastępowało własną pracę wyszkoleniową oraz, że sytuacja taka wcale nie była zdrowa ani dla innych zachęcająca. Pocóż więc w oczywistych sprawach używać tak niepasujących analogii, jak hokej radziecki i kanadyjski. Po co rozmijać się z prawdą, jasną dla wszystkich.

Samo ujawnienie błędów i odcięcie się od nich wcale jeszcze nie załatwia problemu. Potrzebne są także gwarancje na przyszłość — między innymi gwarancja w postaci takich demokratycznych zasad organizacyjnych, które ograniczą do minimum odradzanie się złych praktyk. Dlatego też pozwoliłem sobie wysunąć moje własne sugestie, czy raczej luźne myśli, które są oczywiście sprawą dyskusji.

Chciałbym też dodać, że nie są one takie fantastyczne, jak to się mojemu oponentowi wydaje bowiem pamiętam dobrze z chłopięcych lat, że np. na Śląsku piłkarze (nie wiem czy wszyscy i jakiej klasy) odbywali służbę w pobliskich garnizonach i brali udział w meczach swoich macierzystych klubów. Podobnie jest jak mnie poinformowano i dziś we Francji. Bardzo być może, że taka praktyka jest dziś u nas nie do przyjęcia, nie wiem, w każdym razie nie jest ona niebywała w dziejach świata.

Przypominając o tym precedensie, chciałem jednocześnie podkreślić, że tylko w dyskusji, tylko w atmosferze inicjatywy i szukania nowych form organizacyjnych dla naszego sportu, można dokonać w nim przełomu. Uważam, że skostnienie i dogmaty są tak samo szkodliwe w sporcie jak i w innych dziedzinach. Wynikało to chyba jasno z myśli i intencji wyrażonych w felietonie.

Tak więc postulaty moje dotyczą dwu punktów — po pierwsze, należy ujawnić błędy oraz wypaczenia i publicznie je potępić, po drugie — omawiać i opracowywać lepsze, demokratyczniejsze zasady życia sportowego.

Jest to chyba jasne, oczywiście jasne, jeżeli nie chce się grać w „ciuciubabkę".

I na zakończenie o niektórych przykrych, zalatujących nie najlepszymi tradycjami tzw. poprzedniego okresu, akcentach, omawianego artykułu w „Żołnierzu Wolności". W owym poprzednim okresie jak wiemy, w celu ostatecznego pognębienia przeciwnika przypisywało mu się najczęściej wręcz brzydkie intencje. Dlatego też pozwolę sobie zapytać, co znaczą słowa o pochopnym budzeniu antagonizmów klubowych? Czy my dyskutujemy, towarzyszu Woźniak, o poprawie naszego sportu, czy też mamy inne ukryte intencje?

Autor artykułu pisze także o wielu telefonach do redakcji „Żołnierza Wolności", po ukazaniu się mojego felietonu, w których protestujący sympatycy sportu pytali m. in. kto to jest ten Leonidas. A o ankietę personalną nie pytali?

Nie wiem, kto to byli ci „sympatycy" i co odpowiedział towarzysz Woźniak na owe pytanko o określonym odcieniu.

W każdym razie to nie jest fair, to jest faul.

Niektóre problemy zaplecza czołówki gimnastycznej

GIMNASTYKA zaliczana jest do podstawowych dyscyplin sportu. Niewątpliwie ma ona ogromny wpływ na ogólny rozwój sprawności fizycznej i niezbędna jest do wszechstronnego przygotowania zawodnika we wszystkich niemal dziedzinach sportu. Teoretycznie gimnastyka doceniana jest zresztą, zarówno przez centralne, jak i terenowe władze sportowe. W praktyce jednak gimnastyka kwalifikowana, jako samodzielna dziedzina sportu, od paru już lat należy do mocno zaniedbanych i kulejących dyscyplin w naszym kraju.

Ostatnio ciągle niezadowoleni jesteśmy z wyników naszej czołówki gimnastycznej, która nie może jakoś dojść do poziomu światowego. Sprawami gimnastyków kadry narodowej zajmiemy się w najbliższej przyszłości, dziś zaś poświęcimy trochę miejsca zagadnieniom klas niższych, stanowiących zaplecze czołówki.

KŁOPOTY Z KLASYFIKACJĄ

Jakie są przyczyny, hamujące szeroki rozwój tej pięknej dyscypliny sportu? Obok małej ilości sal niewątpliwie ogromną rolę gra tu problem, który ciąży zresztą na wszystkich prawie dziedzinach sportu w naszym kraju — nastawienie trenerów, działaczy i władz zrzeszeń wyłącznie na czołówkę. Gimnastyka ma jednak swoją własną bardzo specyficzną bolączkę, którą jest klasyfikacja.

Nie można powiedzieć, aby obowiązująca obecnie w gimnastyce klasyfikacja była niewłaściwie opracowana. Gdyby tak było — cóż prostszego jak ją zmienić. Klasyfikacja ta, która wydaje się w tej chwili jedyną możliwą do przyjęcia, hamuje jednak w sposób zasadniczy rozwój gimnastyki aczkolwiek może się to wydawać paradoksem.

Gimnastyk może zdobyć klasę sportową jedynie za wielobój — za ćwiczenia na wszystkich przyrządach. Praktycznie dla zdobycia jednej klasy sportowej zawodnik musi więc opanować kilka konkurencji, podobnie jak w wieloboju lekkoatletycznym.

W tej sytuacji gimnastyk nie jest w stanie zdobyć klasy tak szybko jak zawodnik w jakiejkolwiek „pojedyńczej" dyscyplinie sportu, czego z reguły nie biorą pod uwagę władze zrzeszeń przy ustalaniu planów klasyfikacyjnych. Patrzą też one niechętnym przeważnie okiem na trenerów gimnastyki. Wydaje się na nich, jak również na sprzęt, dużo pieniędzy, a efekty w formie zrealizowania planów klasyfikacyjnych (będące miernikiem osiągnięć) są minimalne.

KOSZTEM PRZYGOTOWANIA ZAWODNIKA

W rezultacie, w przeważającej większości wypadków trener idzie na łatwiznę i stara się, by jak najwięcej jego wychowanków zdobyło klasę, gdyż tego wymaga od niego zrzeszenie. Odbywa się to oczywiście kosztem właściwego przygotowania zawodnika.

Przygotowanie gimnastyka do np. III kl. wymaga dużego wkładu pracy w okresie przynajmniej półrocznym. Aby okres ten skrócić, trener nie uczy często zawodnika wszystkich podstawowych elementów, lecz po prostu wykuwa z nim układ sprawdzianowy dla klasy III. Zawodnik uzyskuje klasę, trener wywiązuje się z zadania. Braki w wyszkoleniu podstawowym wychodzą na wierzch dopiero w przyszłości. Stąd właśnie cała masa przeciętnych, niedoszkolonych gimnastyków, którzy często nie potrafią wykonać jakiegoś podstawowego elementu, jakkolwiek legitymują się III, II lub nawet I klasą sportową.

Problem klasyfikacji w gimnastyce powinien być wyczerpująco starannie przemyślany przez prezydium SG GKKF. Nie ulega też wątpliwości, że powinny wziąć go szczególnie pod uwagę Rady Główne i Okręgowe Zrzeszeń, które przy ustalaniu planów klasyfikacyjnych powinny je starannie analizować wspólnie z trenerami gimnastyki i nie zapominać o właściwych proporcjach.

NARESZCIE LIGA

Sprawą, która również nie zdawała do tej pory egzaminu, był dotychczasowy system rozgrywek mistrzowskich w gimnastyce. Drużynowe mistrzostwa Polski we wszystkich klasach nie dawały na ogół właściwego obrazu rozwoju gimnastyki w poszczególnych zrzeszeniach. Klasa III służyła zazwyczaj do tzw. „łatania dziur" przy pewnością nie wpływało zachęcająco na najmłodszych gimnastyków.

W tej dziedzinie na szczęście nastąpiła już radykalna zmiana. W roku bieżącym po tytule drużynowego mistrza Polski zadecydują rozgrywki ligowe, które w konkurencji kobiet już się rozpoczęły. Czy system ten zda egzamin trudno już teraz stwierdzić. Jedno jest już dziś niewątpliwe — da on gimnastykom klas niższych większą ilość startów, co powinno wpłynąć na poprawę wyników. Do tej pory bowiem na brak startów nie mogli narzekać jedynie zawodnicy, reprezentujący najwyższy poziom.

Do drużynowych rozgrywek o mistrzostwo Polski dopuszczono w tym roku nie tylko reprezentacje kół, lecz również zrzeszeń lub okręgów, a dopiero w roku przyszłym, gdy utworzy się i okrzepnie więcej stałych ośrodków gimnastycznych przy kołach i zakładach pracy, w lidze wystartują wyłącznie reprezentacje kół.

Regulamin przewiduje drużyny 8-osobowe, złożone z zawodników klasy mistrzowskiej, I lub II, przy czym określone zostały tabele trudności układów jednakowe dla wszystkich startujących. Z rozgrywek drużynowych wyłączeni zostali jedynie zawodnicy kadry olimpijskiej, którzy bogaty w starty sezon rozpoczynają indywidualnymi mistrzostwami Polski 19—22 maja w Poznaniu oraz gimnastycy klasy III.

Prezydium SG GKKF wyszło ze słusznego założenia, że rozgrywki dla klasy III powinny odbywać się na szczeblu WKKF i zrzeszeń, a nie centralnym. O klasie III, czyli o najmłodszym narybku gimnastycznym, powinny nareszcie zacząć myśleć terenowe władze sportowe, które do tej pory oczekiwały jedynie centralnych zawodów urządzonych przez GKKF.

Wydaje się, że zreorganizowanie systemu rozgrywek mistrzowskich powinno stworzyć nowe możliwości rozwojowe dla gimnastyki. Niewątpliwie po pierwszym roku tych rozgrywek zaistnieje konieczność wprowadzenia pewnych zmian w regulaminie, które narzuci praktyka. Sam system wydaje się jednak najsłuszniejszy ze wszystkich możliwych.

Magdalena Niepokojczycka

Niecodzienne spotkanie Polonia-Gwardia

DOBRZE jest czasem wyrazić zgodę na pytanie o charakterze podchwytliwej propozycji. O słuszności tego miałem możność przekonać się w miniony wtorek.

— Jest dla ciebie miłe, nie męczące zajęcie — oznajmił mi jeden z członków kolegium redakcyjnego. Dziś o godzinie czwartej na Konwiktorskiej odbędzie się mecz Gwardia — Polonia. Chyba pójdziesz?

Zgodziłem się bez wahania i dopiero kiedy byłem już niemal za drzwiami, doleciały mnie słowa — to przyjacielskie spotkanie odbędzie się jednak... w świetlicy.

Niecodzienne było to spotkanie. Nie tylko ze względu na specyficzną atmosferę (przedstawiciele obu drużyn siedzieli przy dużej czarnej), ale również z uwagi na charakter toczonego pojedynku, nie mającego w sobie nic z boiskowych wyczynów. Byłem więc świadkiem ciekawych wydarzeń.

O co właściwie chodzi?

Ów pojedynek przy stawie — to pierwsze wspólne zebranie w historii istnienia dwóch stołecznych kół Polonii i Gwardii. Fakt ten jest niewątpliwie miłym zaskoczeniem dla opinii publicznej. Dotychczas bowiem bywało, że oba kluby unikały raczej koleżeńskiej wymiany poglądów. Co najwyżej ograniczano się do rozgrywania sporadycznych spotkań np. w piłce nożnej. Przy tym właśnie ta piłka nożna była w przeszłości największą kością niezgody.

Działacze sportowi Gwardii do niedawna jeszcze stawiali swe zrzeszenie ponad innymi, nie prowadzili właściwej pracy szkoleniowej z młodzieżą, starali się osiągać swe sukcesy kosztem wysiłków lokalnego przeciwnika. Wiele ucierpiała z powodu takiego stylu pracy drużyna piłkarska Polonii, z której skaperowano niegdyś do Gwardii kilku czołowych zawodników (Szczepański, Kobylański, Kuleszo), nie wyjaśniona została też do końca głośna ostatnio sprawa Gawrońskiego. Takie są niestety smutne fakty niechlubnej przeszłości.

— Nie wrócimy nigdy do niesławnych spraw Szczepańskiego i Kobylańskiego — powiedział przewodniczący Zarządu Stołecznego ZS Gwardia Nowiński. Wkroczyliśmy na nową drogę, chcemy odzyskać zaufanie Polonii i wszystkich miłośników sportu w Warszawie.

W TORKOWE zebranie w świetlicy Polonii otwiera nieznany dotychczas etap w stosunkach między dwoma zrzeszeniami. Stanęli naprzeciw siebie dwaj równorzędni, zwaśnieni niegdyś partnerzy, podali sobie ręce, postanowili na płaszczyźnie swobodnej, koleżeńskiej wymiany myśli naprawić popełniane przez tyle lat błędy i wkroczyć na drogę prawdziwej szczerej przyjaźni. Inicjatywa godna pochwały!

To nic, że początek będzie trudny, nie trzeba dziwić się, że od razu odzyska się pełne zaufanie partnerów. Nie można przecież za jednym zamachem usunąć trwającej przez lata nieufności. Ale dobrze się stało, że wreszcie działacze obu stron znaleźli wspólny język, że pragną na równych prawach rozstrzygnąć stopniowo wszystkie sporne kwestie i przystąpić do regularnej współpracy. O zawodnikach jesteśmy spokojni. Niejednokrotnie dawali oni przykłady koleżeńskości, przyjaźni i się twierdząc, że nie ponoszą winy za nieelastyczne postępowanie niektórych działaczy.

Cóż zamierzają zdziałać oba koła w najbliższym czasie?

Nie znamy jeszcze konkretnych form współpracy przedłożonych i zaakceptowanych przez obie strony. Na razie tylko Gwardia zasygnalizowała w ogólnych zarysach swój projekt, pragnąc rozszerzyć wzajemne kontakty (poza sportem) również na odcinek organizacyjno - kulturalno - rozrywkowy). Uwzględniono więc w planie wspólne szkolenia kadry, wzajemne korzystanie z obiektów sportowych, wspólne organizowanie wieczornic i zabaw.

Szczegółowym opracowaniem planu współpracy zajmie się wybrana jednomyślnie sześcioosobowa komisja w składzie: **Karpiński, Szajer i Wołkowski** (Gwardia) oraz **Omeljaniuk, Frenkiel i Miedzianowski** (Polonia).

W toku wstępnych, niezwykle pozytywnych rozmów, jak również w projekcie Gwardii niewiele na razie mówiono o współzawodnictwie sportowej rywalizacji obu klubów. Piękne są zamierzenia organizowania wspólnych obozów i sparringów, odpraw i konferencji trenerów, czy rozgrywanie spotkań team Polonia — Gwardia kontra inne zrzeszenie. Przy tym wszystkim nie wolno jednak zagubić istoty sportu — zdrowej, wzajemnej rywalizacji.

Wzajemna p yjaźń i pomoc ma jedynie wówczas sens, jeżeli w równym stopniu mobilizuje obu partnerów do wzmożenia wysiłków. Nikt nie może stać z założonymi rękoma i czekać aż spadnie z nieba przysłowiowa manna. Podstawą sukcesów musi być żmudna, solidna praca we własnym zrzeszeniu.

HISTORIA polskiego sportu zna wiele przykładów przyjaznych stosunków między dwoma klubami. Zawsze przyczyniały się one do wzrostu sportowego mistrzostwa. Głośne były np. przed wojną rozgrywane w Warszawie pojedynki lekkoatletyczne między Polonią i AZS, przez 50 już lat chlubi się Kraków „świętą wojną" Wisły i Cracovii. Oba te przykłady rozeszły się daleko poza granice obu miast, stały się osią zainteresowań całej Polski. Kto wie, czy np. do półwiekowej rywalizacji i przyjaźni Wisły z Cracovią nie przyłączą się wkrótce dwaj pozostali lokalni przeciwnicy — Garbarnia i CWKS.

Jesteśmy zdania, że pomyślne ułożenie współpracy między Gwardią i Polonią przekroczy również ramy obu klubów. Przede wszystkim przyczyni się do podniesienia poziomu sportu w stolicy, poza tym mieć będzie ogromny wpływ na ogół sportowców w Polsce, w szczególności zaś może definitywnie wyeliminować występujące jeszcze tu i ówdzie przejawy antagonizmu między zrzeszeniem Kolejarz i Gwardią. Dochodziły bowiem do nas głosy, że w terenie również oba te zrzeszenia wypadały w dużym stopniu sens sportowej walki. Tak było np. w Gdańsku (Gwardia i Gedania), podobnie w woj. bydgoskim (Gwardia Bydgoszcz i Pomorzanin Toruń).

W NAJBLIŻSZYCH dniach zbiera się po raz pierwszy sześcioosobowa komisja, nazwijmy ją „komisją ekspertów sportowych". Od jej projektów zależeć będą przyszłe losy dobrokłubowych stosunków Polonii i Gwardii.

Czas więc już teraz zastanowić się nad formami współpracy i sportowego współzawodnictwa. Z ust przedstawiciela Gwardii padły słowa, że pragnie ona wychować własną kadrę wyczynowców. Niewątpliwie praca taką należy zacząć od młodzieży. Czy nie słuszne byłoby zatem rozgrywanie oprócz spotkań seniorów — dorocznych meczów piłkarskich (nie tylko) juniorów i trampkarzy. Dla kolejnego zwycięzcy w ciągu 3 lat lub 5-krotnego w różnych okresach należałoby ufundować jakiś puchar. Pożyteczna i atrakcyjna byłaby to impreza, mająca wszelkie cechy sportowej rywalizacji.

J. L.

List do redakcji

Sprawa bez precedensu

W PRZEGLĄDZIE Sportowym ukazał się w dniu 28 lutego br. dyskusyjny artykuł pt. „Czy w gimnastyce chodzi jedynie o pracę". Wzruszając ramionami, jakim tę wypowiedź zignorowali wszyscy trenerzy i działacze gimnastyki.

Cóż spowodowało takie grobowe milczenie? Dlaczegóż to trenerzy państwowi — Lewicki, Noskiewicz, Pochwalski, Radojewski, Skirliński i wielu innych nabrało wody w usta? Dlaczego Katedry i Zakłady gimnastyki przy Wyższych Uczelniach WF wykazały taki pierwstręt i brak zainteresowania zagadnieniami gimnastyki. Dlaczego wreszcie działacze Sekcji Gimnastycznej GKKF z przewodniczącym tow. Kosmanem na czele, tak wspaniale rozwijającym teraz wydowdy teoretyczne na temat kultury fizycznej w Polsce, nie zajęli stanowiska odnośnie dziedziny sportu, za którą są odpowiedzialni i którą kierują?

Może artykuł ten poruszał zagadnienia niewłaściwe, może wszystko jest w porządku, a może po prostu, jakie jest zacząć w krytykowania własnej nieudolności i własnych błędów?

Nie wiem, na razie pozostaje to tajemnicą.

Faktem jest natomiast, że poruszenie tych spraw było słuszne, gdyż nawet ludzie, którzy nie są specjalistami w gimnastyce, a którym dobrze są znane zagadnienia treningu i pracy w oparciu o podstawy naukowe, np. trener Mulak (Przegląd Sportowy nr 40 z dnia 14.55 r.) — wypowiadają to samo zdanie; wiele innych osób również potwierdza tę opinię. Nie wszystko jest więc w porządku, sami widzimy, jaki jest poziom naszej czołówki i jak wygląda praca na polu gim

Gdzie można nabywać bilety na Wyścig Pokoju

PAŃSTWOWE Przedsiębiorstwo Imprez Sportowych zawiadamia zainteresowanych, że bilety wstępu na uroczystość otwarcia IX Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga, połączone ze startem do I etapu dookoła Warszawy (start i meta na stadionie X-lecia) ukażą się w sprzedaży 21 kwietnia. Sprzedaż dla nabywców indywidualnych prowadzona będzie w placówkach „Orbisu": Al. Jerozolimskie 45, ul. Targowa 35, ul. Brackia 16, pl. Konstytucji 4 w godzinach 11.00 — 18.00.

Spisane na zamówienia zbiorowe zakładów pracy oraz sprzedaż biletów ulgowych dla młodzieży szkolnej i szereg. WP — prowadzona będzie w lokalu St. ZKF ul. Rozbrat w godz. 11.00 — 19.00 — przy czym nabywcy powinni zgłaszać się z listami poświadczonymi przez Radę Zakładową lub dowodami, upoważniającymi do zniżek.

Ceny biletów wynoszą: I miejsca siedzące — 15 zł + 1 zł na PKOl; II miejsca siedzące — 10 zł + 1 zł PKOl; miejsca siedzące — 4,50 zł + 0,50 PKOl; miejsca siedzące zbiorowe — 5 zł + 1 zł na PKOl.

META III etapu IX Wyścigu Pokoju Łódź — Stalinogród znajduje się będzie na nowym, znajdującym się jeszcze w budowie wielkim stadionie w Śląskim Parku Kultury. Prace przy kończeniu budowy stadionu są w pełnym toku. Obecnie gotowe już jest około proc. miejsc. Płyta boiska zielenieje się już trawą, zdaniem fachowców, posiada bardzo dobrą nawierzchnię, podobnie jak bieżnia.

Przed zakończeniem etapu rozegrane zostanie międzynarodowe zapasowe piłkarskie między chorzowskim Ruchem i zespołem Lokomotiv Lipsk, które będzie mogło oglądać 80 tys. widzów.

Wł. Skonecki przyjęty do CWKS

W domku klubowym sekcji tenisowej CWKS odbyło się, w obecności kierownictwa klubu zebranie aktywu tenisowego CWKS z udziałem przedstawicieli prasy i radia oraz licznych działaczy, zawodników i sympatyków tenisa, na którym rozpatrywano podanie Skoneckiego o ponowne przyjęcie do tego macierzystego klubu CWKS.

Po wysłuchaniu samokrytycznych wyznań Skoneckiego i dyskusji, członkowie sekcji tenisowej CWKS wystąpili do władz zwierzchnich CWKS z wnioskiem o ponowne przyjęcie go w poczet członków sekcji.

Władze zwierzchnie CWKS ustosunkowały się do wniosku przychylnie i wyraziły zgodę na ponowne wstąpienie Skoneckiego do sekcji tenisowej klubu.

W związku z przyjęciem Skoneckiego do CWKS — prezydium Sekcji Tenisa GKKF przywróciło mu prawa zawodnika.

Eliminacje tenisowe przed meczem z Austrią

Na kortach CWKS w Warszawie trwają treningi czołówki tenisistów polskich, z której wyłoniony zostanie skład na mecz I rundy Pucharu Davisa w dniach 27—29 kwietnia z Austrią w Warszawie. Z powołanych zawodników nie stawił się z powodu zajęć na Politechnice Gliwickiej mistrz juniorów Zemnegg oraz mistrz Polski Badzio, który zapadł na ropne zapalenie migdałków i musi pozostawać w łóżku.

W środę, na skutek nie sprzyjających warunków atmosferycznych treningi odbyły się w Hali Gwardii, w czwartek, mimo dotkliwego chłodu, tenisiści nasi powrócili na korty CWKS.

W piątek rozpoczynają się na kortach CWKS trzydniowe eliminacje z udziałem Kwiatka (CWKS), Lecha (Stal), Piątka (Stal) i Skonieckiego (CWKS). Po eliminacjach w których każdy grać będzie z każdym i wypróbowane będą różne kombinacje w grze podwójnej, prezydium Sekcji Tenisa GKKF ustali ostateczny skład reprezentacji Polski na mecz z Austrią.

Trudne zadanie koszykarzy CWKS reprezentujących Warszawę w turnieju o nagrodę Sofii

W SOBOTĘ 21 bm. rozpoczyna się w stolicy Bułgarii doroczny tradycyjny turniej koszykówki drużyn męskich o nagrodę miasta Sofii. Turniej ten, w którym, podobnie jak w latach poprzednich, bierze również udział reprezentacja Warszawy, miał odbyć się początkowo w końcu maja lub z początkiem czerwca i w tym terminie stanowić miał jedną z kluczowych pozycji w przygotowaniach naszej kadry narodowej.

Jednak ze względu na przygotowanie większości uczestników turnieju sofijskiego do ewentualnego występu na Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne, nastąpiło przesunięcie terminu turnieju na kwiecień. W związku z tym Prezydium Sekcji Koszykówki GKKF stwierdziło, że dobre przygotowanie naszej drużyny kadrowej na okres kwietnia jest niemożliwe, i postanowiło zrezygnować z wysłania do Sofii drużyny reprezentacyjnej, a zamiast niej powierzono reprezentowanie barw Warszawy drużynie warszawskiej, tegorocznemu mistrzowi Polski — CWKS, posiadającemu w swoim gronie 4 zawodników kadry narodowej.

W turnieju sofijskim, poza reprezentacją Warszawy, wezmą udział zespoły reprezentacyjne poszczególnych państw, występujące pod firmą stolic: Sofia I, Budapeszt, Praga, Moskwa, Bukareszt, Berlin i Sofia II (niewiele ustępująca poziomem Sofii I). Z obsady turnieju widać więc wyraźnie, że oprócz Berlina i Warszawy, są to zespoły, które przygotowują się do Olimpiady i występ w Sofii traktują jako sprawdzian swoich możliwości i szans w Melbourne.

Drużyna Warszawy, składająca się wyłącznie z zawodników CWKS, zmierzy więc swoje siły z czołowymi zespołami Europy i staje przed b. trudnym zadaniem. Powstaje więc pytanie — dlaczego CWKS nie zasili swego składu kadrowymi koszykarzami innych zespołów?

Otóż okres pierwszej połowy br jest przewidziany na pracę w klubach, celem podniesienia poziomu gry czołowych zespołów. Zasilenie drużyny klubowej pewną ilością zawodników z innych klubów rozbiłoby pracę tych klubów i założenia szkoleniowe tego okresu. **Sekcja Koszykówki wyszła więc ze słusznego założenia, by drużyny CWKS nie zasilać zawodnikami innych klubów.**

Czego więc można wymagać w tym roku w Sofii od zespołu CWKS reprezentującego barwy Warszawy? Na przestrzeni historii naszej koszykówki jest to pierwszy chyba turniej, na którym drużyna klubowa będzie rozgrywać mecze z drużynami reprezentacyjnymi, które są do tego w pełni przygotowań do Igrzysk Olimpijskich i chcą na nich odegrać jedną z głównych ról. **Koszykówka nasza, w postaci CWKS, stoi więc niewątpliwie przed jednym z najcięższych swoich dotychczasowych egzaminów, tymbardziej, że jest to początek sezonu i drużyny nasze nabierają dopiero pełnej gotowości startowej.**

Od drużyny Warszawy musimy wymagać dobrej postawy w meczach z silniejszymi przeciwnikami (turniej jest prawie powtórzeniem finału mistrzostw Europy) **oraz sukcesów w jednym lub dwóch meczach, których wygranie leży w możliwościach zespołu.**

Wypada teraz z kolei zapytać — dlaczego zdecydowano się na start w Sofii w tak mało dogodnym dla nas terminie. Otóż polska koszykówka od wielu lat cierpi na brak międzynarodowych kontaktów klubowych (np. CWKS ostatnie spotkanie międzynarodowe rozegrał w styczniu 1955 r., a w ogóle w jego kilkuletniej karierze w czołówce polskiej był to trzeci przeciwnik zagraniczny) **i dlatego należy wy-**

Czołowy zawodnik warszawskiego CWKS — Pawlak
Fot. E. Warmiński

korzystywać prawie każdą nadarzającą się okazję, by w spotkaniach międzynarodowych brało udział jak najwięcej zawodników i czołowych polskich zespołów.

Koszykarze CWKS, pod kierownictwem narz. **Brzóski i kpt. Dubrawskiego** wyjechali w czwartek pociągiem do Pragi, skąd w piątek udają się samolotem do Sofii. W skład zespołu wchodzą: **Kamiński, Pawlak, Appenheimer, Wilczewski, Bednarowicz, Buczak, Golimowski, Lubelski, M. Popławski, Z. Popławski, Majer, Zochowski, Pstrokoński.** Drużynie towarzyszą trener zespołu **Ulatowski**, trener obserwator **Maleszewski** oraz sędzia **Dobrucki.**

(us)

Jak było dotychczas w Sofii

Turniej o Wielką Nagrodę Miasta Sofii rozegrany będzie w tym roku po raz czwarty. Pierwszy turniej odbył się w 1953 r., a jego klasyfikacja końcowa przedstawiała się następująco: **1. Budapeszt — 4 pkt., 2. Sofia I — 3 pkt., 3. Praga — 3 pkt., 4. Bukareszt — 2 pkt., 5. Sofia II — 1 pkt., 6. Warszawa — 1 pkt.**

Jedyne zwycięstwo odnieśli Polacy w swym pierwszym meczu, rozegranym z reprezentacją Pragi — 65:60. W pozostałych spotkaniach, niestety, nasi koszykarze zalamali się i już wszystkie mecze przegrali — z Budapesztem — 51:63, z Sofią II — 56:70, z Sofią I — 37:68 i z Bukaresztem — 46:51. Węgrzy przegrali wówczas z Czechosłowakami, a Sofia I uległa Budapesztowi i Sofii II.

W drugim turnieju, który rozegrany został w 1954 r. Polacy znacznie poprawili swoją lokatę, zajmując na 7 zespołów 4 miejsce i zdobywając uznanie wielu fachowców obserwujących turniej.

Klasyfikacja II turnieju była następująca:

1. Sofia — 5 pkt, 2. Budapeszt — 5 pkt, 3. Praga — 5 pkt, 4. Warszawa — 3 pkt, 5. Bukareszt — 2 pkt, 6. Pekin — 1 pkt, 7. Paryż (FSGT) — 0 pkt.

Koszykarze nasi osiągnęli kolejno wyniki: z Sofią — 51:65, Budapesztem — 54:69, Bukaresztem — 87:78, Pekinem — 85:77, Pragą — 50:81, oraz po dogrywce z Paryżem — 87:86. W spotkaniach między czołową trójką turnieju Sofia pokonała Pragę 85:58, Praga — Budapeszt 70:59 i Budapeszt — Sofię — 53:49.

Trzeci turniej rozegrany w ubiegłym roku przyniósł zwycięstwo reprezentacji Budapesztu. A oto jego końcowa klasyfikacja: **1. Budapeszt — 5 pkt, 2. Sofia I — 4 pkt, 3. Praga — 3 pkt, 4. Bukareszt — 2 pkt, 5. Warszawa — 1 pkt, 6. Sofia II — 0 pkt.**

Polscy koszykarze odnieśli tylko jedno zwycięstwo nad młodzieżową reprezentacją Sofii 78:75 i nie potwierdzili swej formy z roku poprzedniego. W pozostałych meczach Polacy uzyskali następujące wyniki: z Sofią I — 47:66, z Budapesztem — 55:59, z Pragą — 58:56 i z Bukaresztem — 54:71. W decydujących o kolejności na czołowych miejscach spotkaniach Budapeszt pokonał Sofię I 84:75 i Pragę 67:57, a Sofia I wygrała z Pragą 62:50.

Rozgrywki IV turnieju o Wielką Nagrodę Miasta Sofii rozpoczynają się w sobotę 21 bm. i trwać będą do soboty 28 bm. A oto dokładny terminarz rozgrywek:

Sobota 21 bm. godz. 18.30: Moskwa — Sofia II, Budapeszt — Warszawa, Bukareszt — Sofia I, Praga — Berlin.

Niedziela 22 bm. godz. 16.30: Moskwa — Berlin, Praga — Bukareszt, Budapeszt — Sofia II, Sofia I — Warszawa.

Poniedziałek 23 bm. godz. 16.30: Sofia I — Berlin, Budapeszt — Bukareszt, Sofia II — Warszawa, Praga — Moskwa.

Wtorek 24 bm. godz. 16.30: Berlin — Bukareszt, Praga — Sofia II, Moskwa — Warszawa, Sofia I — Budapeszt.

Środa 25 bm. godz. 16.30: Bukareszt — Warszawa, Sofia II — Berlin, Praga — Sofia I, Moskwa — Budapeszt.

Czwartek 26 bm. — dzień wolny.

Piątek 27 bm. godz. 16.30: Sofia I — Sofia II, Praga — Warszawa, Moskwa — Bukareszt, Budapeszt — Berlin.

Sobota 28 bm. godz. 16: Berlin — Warszawa, Bukareszt — Sofia II, Praga — Budapeszt, Sofia I — Moskwa.

(J. S.)

Na resztkach śniegu odbywają się w Zakopanem ostatnie zawody narciarskie

ZAKOPANE, 19.4. (tel. wł.). W środę ustał co prawda w Zakopanem halny wiatr, **ale w czasie swego 4-dniowego panowania wytopił tyle śniegu, że organizatorom zawodów zakończenia sezonu ledwo udało się wytyczyć trasę biegu na dystansie 15 km mężczyzn i 10 km kobiet na wysoko położonej Cyrli. Trasa wiodła trzema pętlami, niemal cały czas lasem, śnieg był na niej mokry, bardzo mało nośny.**

Pierwsze miały na trasę wyruszyć kobiety. Na starcie zapanowała jednak konsternacja: na 14 zgłoszonych zawodniczek, wśród których były nazwiska wszystkich czołowych biegaczek, zgłosiły się bowiem tylko dwie: Kawulok (Sparta) i Bujak (AZS). W myśl regulaminu konkurencja nie mogła się więc odbyć. Zrezygnowały zawodniczki zbagatelizowały centralną imprezę, zbagatelizowały wielki wysiłek organizatorów.

W kategorii mężczyzn „15" była równocześnie biegiem do kombinacji. Poza olimpijczykami Kwapieniem, Rubisiem i Mateją, na starcie biegu stanęli wszyscy czołowi zawodnicy. Pierwszy meldunek z 4 km donosi, że na czoło biegu wysunęli się Karpiel i Furtak. Po dalszych 3 km do tych dwóch biegaczy dołączają się Stopka, Jankowski, Szczepaniak, Bukowski, Marek. Na 13 km Karpiel uzyskuje nad swymi rywalami wyraźną przewagę. Pozostałych biegaczy dzielą od siebie tylko sekundy. Ostatni odcinek to zacięta walka niemal o każdy metr. Trasa jest bardzo ciężka, trudy wyraźnie odbijają się na zawodnikach, lecz do ostatka nikt nie rezygnuje z walki. **Ostatecznie zwyciężył Karpiel, który równocześnie wygrał kombinację.** Sobczak oraz kombinatorzy Roj i Dadej, złamali podczas biegu narty i musieli się wycofać z trasy.

Kombinacja: 1. Karpiel, CWKS — 446,3, 2. Jankowski, Bud. — 421,6, 3. Zieba, CWKS — 408,1, 4. Grandysz, AZS — 397,2, 5. Styrczula, CWKS — 396,0, 6. B. Krzeptowski, CWKS — 391,4.

15 km: 1. Karpiel, CWKS — 1.07,59, 2. Stopka, Gw. — 1.09,43, 3. Jankowski, Bud. — 1.09,63, 4. Furtak, Gw. — 1.09,64, 5. Bukowski, Gw. — 1.10,28, 6. Szczepaniak, CWKS — 1.11,45, 7. Marek, AZS — 1.11,57, 8. Zieba, CWKS — 1.11,59.

W czwartek na Kasprowym Wierchu odbyły się slalomy specjalne kobiet i mężczyzn. Ci, którzy dali się zwieść kalendarzowej wiośnie i wyjechali na górę lekko ubrani — porządnie zmarzli. Temperatura — 4 st. C, wiatr oraz przenikliwa, zimna mgła dały się wszystkim we znaki. Jako pierwsze startują kobiety. Trasa ma 450 m długości, 45 bramek i 130 m różnicy wzniesień. Jest twarda jak beton i niemal na całej długości pokryta lodem. Z jej przedziałami jako pierwsza zapoznaje się Daniel. Początkowo jedzie dobrze, lecz w środkowej części minimalne potknięcie powoduje upadek. Daniel traci bardzo wiele czasu i odpada z walki o zwycięstwo. Również mistrzyni Polski Kowalska przewraca się na środkowym odcinku tej szklanej góry. Niektóre zawodniczki a m. in. Bujak, widząc co się dzieje, jadą bardzo ostrożnie i dzięki temu bez upadków meldują się na mecie. Jednej tylko Grocholskiej jód nie jest w stanie speszyć. Jedzie na cały gaz, szybko i bardzo pewnie. Osiąga też najlepszy czas pierwszego przejazdu 57,7. Drugi przejazd odbywa się na tej samej trasie. Wszystkie zawodniczki jadą z dużą rezerwą. Kowalska ma efektowny przejazd **lecz nie jest już w stanie odebrać zwycięstwa Grocholskiej, która znów przeleciała trasę jak burza i po raz drugi osiągnęła najlepszy czas, wywalczając w ten sposób bezapelacyjne zwycięstwo!**

Do konkurencji mężczyzn zgłosiło się 55 zawodników. Slalom, który ustawiał trener Lipowski, miał w pierwszym przejeździe 55 bramek a w drugim — 60. Jego długość wynosiła 470 m, przy różnicy wzniesień 200 m. Slalom zapowiadał się ciekawie, gdyż na starcie stanęli wszyscy czołowi zawodnicy, przy czym nie korzystali oni z przywileju losowania w I grupie startowej.

Pierwszy z nadniejszych przejazdów ma dopiero Wojciech Wawrytko z 17 numerem, w czasie 54,2. Kilkanaście minut później mknie po trasie Pękala. Jego jazda jest tak płynna i spokojna, że właściwie nie robi wrażenia bardzo szybciej, lecz czas 52 sek. sam mówi za siebie. Mistrz Polski Gogólski wyciąga 53,6, a Ciaptak, na pełnych obrotach — tylko 52,9.

Drugi przejazd jest trudniejszy, lecz zupełnie nie wpływa to na zwolnienie tempa jazdy, przeciwnie, jest ono o wiele szybsze. Pękala ma znów świetny przejazd w czasie 47,5. Ciaptak osiąga identyczny wynik. Marusarz zarabia punkty karne. Gogólski stawia wszystko na jedną kartę, jedzie jak szalony, lecz mimo że uzyskuje najlepszy czas drugiego przejazdu — 46,5 — nie zdołał wyrównać straty czasu do Pękali i Ciaptaka i zadowolić się musi dopiero 3 miejscem. Zwycięstwo Pękali jest dużą niespodzianką.

Kobiety: 1. Grocholska, CWKS — 1.56,6, 2. Kowalska, Gw. — 2.10,2, 3. Bujak, Gw. — 2.20,9, 4. Rochacka, Gw. — 2.35,0, 5. Tatar, CWKS — 2.39,9, 6. Kurmanowicz, CWKS — 2.57,5.

Mężczyźni: 1. Pękala, Kol. — 1.39,5 2 Ciaptak, CWKS — 1.39,9, 3. Gogólski, CWKS — 1.40,1, 4. Wawrytko, CWKS — 1.43,9, 5. Popieluch, Start — 1.45,6, 6. Bachleda, Start — 1.46,3.

M. Maizenauer

Łyżwiarze w jeździe szybkiej zakończyli sezon dodatnim bilansem

NASI łyżwiarze i łyżwiarki w jeździe szybkiej zakończyli sezon z wynikiem bardzo dobrym. Na tę ocenę składają się rekordy Polski pobite we wszystkich biegach, na dystansach klasycznych i wielobojach zarówno w konkurencji mężczyzn jak i kobiet oraz poważny wzrost przeciętnej 10 najlepszych wyników, w porównaniu z sezonem przed dwoma laty (sezonu w latach 1954-55 właściwie nie było u nas, a dobre zresztą wyniki, osiągnięte przez naszych zawodników w Ałma Ata nie odzwierciedlały rozwoju tej dziedziny sportu w skali ogólnopolskiej).

Pomyślnym objawem jest fakt, że w konkurencji mężczyzn rekordy Polski były poprawiane kilkakrotnie przez różnych zawodników. Postęp naszych łyżwiarzy ilustruje również okoliczność, że jeszcze przed dwoma laty na liście rekordów widniały wyniki uzyskane przed wojną, z wyjątkiem biegu na 500 m.

Najlepszy wynik w skali europejskiej osiągnął Tiałka w biegu na 5.000 m. Wynik Skrzypnika i Tiałki w wieloboju dały im miejsce w średniej klasie europejskiej, a porównując wyniki uzyskane na mistrzostwach Europy w Helsinkach w lutym, para ta upłasowałaby się w wieloboju w czołowej szesnastce.

W konkurencji kobiet klasą dla słabiej jest Pilejczyk, która z przedziwną łatwością ustanawiała jeden po drugim rekord Polski i jest dzisiaj rekordzistą na wszystkich dystansach. Pilejczyk zakwalifikowała się w wieloboju do czołówki światowej, co jest dużym sukcesem naszego łyżwiarstwa.

Pisaliśmy już niedawno, że na postępy naszych łyżwiarzy miało duży wpływ, zbudowanie pierwszego w Polsce dobrego toru w Zakopanem. Wadą jego jest jednak zbyt mały obwód (333,3 m), należałoby więc powiększyć go do normalnie przyjętych wymiarów (400 m), co miało by dodatni wpływ na polepszenie wyników. Warto dodać, że ze względu na wysokość Zakopanego, tor ten zaliczony jest jeszcze do nizinnych. Trzeba to podkreślić z tego względu, że Międzynarodowa Federacja Łyżwiarstwa Szybkiego odróżnia rekordy osiągnięte na lodowiskach nizinnych (poniżej 1.000 m nad poziomem morza), od wysokogórskich.

Tor w Zakopanem przewidziany jest na przyszłość, jako wyczynowy, natomiast jako bazę dla masowego łyżwiarstwa, należałoby wybudować tor w Nowym Targu.

Tory na Podhalu nie rozwiązują oczywiście problemu masowego rozwoju łyżwiarstwa, trzeba więc z większą niż dotychczas energią pomyśleć o tym, aby pokryć cały kraj siecią torów łyżwiarskich. Spełnienie tych warunków, jak również uregulowanie sprawy trenerów, którzy obecnie są jednocześnie zawodnikami (np. Nykiel i K. Lewandowski) — umożliwią dalszy rozwój łyżwiarstwa szybkiego, które przestało być wreszcie po wielu latach „kopciuszkiem" w naszym sporcie.

Z. Weiss

10 NAJLEPSZYCH WYNIKÓW W SEZONIE 1955/56

(Wszystkie wyniki na pierwszych miejscach w poszczególnych biegach i wielobojach są rekordami Polski).

MĘŻCZYŹNI

500 m

1.	Nykiel, Gw.	43,3
2.	Magierowski, Kol.	43,8
3.	Szczepański, CWKS	44,1
4.	Skrzypnik, Gw.	44,9
5.	K. Lewandowski, CWKS	45,2
6.	Łagiewski, CWKS	45,3
7.	Kuch, CWKS	45,6
	Zb. Lewandowski, Gw.	45,6
9.	Tiałka Gw.	45,9
10.	Fortuniak, CWKS	46,2
	Opalińskl, Stal	46,2
	Domagała, Gw.	46,2
	przec.	44,9
	przec. 1954 r.	47,8

1.500 m

1.	Nykiel	2:20,0
2.	Tiałka	2:20,2
3.	Skrzypnik	2:20,5
4.	K. Lewandowski	2:22,2
	Jagodziński	2:22,2
6.	Szczepański	2:22,4
7.	Magierowski	2:23,0
8.	Grzybczyk	2:24,8
	Zb. Lewandowski	2:24,8
10.	Łagiewski	2:25,4
	przec.	2:22,5
	przec. 1954 r.	2:32,5

5.000 m

1.	Tiałka	8:17,5
2.	Skrzypnik	8:21,2
3.	Nykiel	8:40,6
4.	Magierowski	8:48,6
5.	K. Lewandowski	8:50,2
6.	Kuch	8:53,8
7.	Jagodziński	8:55,8
8.	Szczepański	8:57,0
9.	Grzybczyk	9:03,3
10.	Witkowski	9:08,0
	przec.	8:47,6
	przec. 1954 r.	9:21,9

10.000 m

1.	Tiałka	17:46,6
2.	Skrzypnik	17:47,8
3.	K. Lewandowski	18:48,2
4.	Nykiel	18:48,6
5.	Jagodziński	18:52,7
6.	Kuch	18:56,8
7.	Grzybczyk	19:12,6
8.	Magierowski	19:15,4
9.	Witkowski	19:26,2
10.	Fortuniak	19:29,4
	przec.	18:53,4
	przec. 1954 r.	19:11,9

wielobój

1.	Skrzypnik	196,593
2.	Tiałka	197,820
3.	Nykiel	198,456
4.	Magierowski	202,066
5.	K. Lewandowski	203,940
6.	Kuch	205,220
7.	Jagodziński	207,410
8.	Szczepański	209,150
9.	Łagiewski	209,596
10.	Grzybczyk	210,378
	przec.	204,066
	przec. 1954 r.	213,639

KOBIETY

500 m

1.	Pilejczyk, Stal	50,1
2.	Seroczyńska, Stal	51,1
3.	Skrzetuska, CWKS	51,6
4.	Baudouin, CWKS	51,8
5.	Morzycka, Gw.	52,2
6.	Brymas, Gw.	53,2
7.	Niemczyk, CWKS	53,4
8.	Lempart, Gw.	54,2
9.	A. Zimoch, CWKS	54,7
10.	Metz, Stal	56,3
	przec.	52,9
	przec. 1954 r.	56,6

1.000 m

1.	Pilejczyk	1:42,7
2.	Seroczyńska	1:46,8
3.	Skrzetuska	1:47,1
4.	Baudouin	1:47,7
5.	Morzycka	1:48,7
6.	Lempart	1:50,8
7.	Brymas	1:51,0
8.	Niemczyk	1:52,1
9.	Szuksta	1:54,5
10.	Zimoch	1:56,0
	przec.	1:49,7
	przec. 1954 r.	1:56,1

1.500 m

1.	Pilejczyk	2:41,4
2.	Seroczyńska	2:42,7
3.	Skrzetuska	2:46,4
4.	Baudouin	2:47,7
5.	Lempart	2:49,9
6.	Brymas	2:51,6
7.	Morzycka	2:52,3
8.	Niemczyk	2:52,5
9.	Zimoch	2:54,2
10.	Szuksta	2:59,1
	przec .	2:49,8

3.000 m

1.	Pilejczyk	5:44,9
2.	Skrzetuska	5:46,3
3.	Lempart	5:46,8
4.	Seroczyńska	5:50,7
5.	Brymas	5:53,2
6.	Baudouin	5:59,0
7.	Długołęcka	6:02,0
8.	Morzycka	6:09,6
9.	Niemczyk	6:11,4
10.	Zimoch	6:23,8
	przec.	5:58,7
	przec. 1954 r.	6:28,6

wielobój

1.	Pilejczyk	214,118
2.	Skrzetuska	218,467
3.	Seroczyńska	220,533
4.	Baudouin	223,083
5.	Lempart	224,033
6.	Brymas	224,767
7.	Morzycka	225,583
8.	Niemczyk	229,050
9.	Zimoch	234,724
10.	Liplec	242,850
	przec.	225,721

(Przed dwoma laty łyżwiarki nasze uprawiały tzw. duży wielobój, brak więc jest danych porównawczych).

Lotnictwo mistrzem WP w szachach

W Warszawie zakończona została jedna z najbardziej masowych imprez szachowych jaką są mistrzostwa drużynowe Wojska Polskiego. W turnieju wzięło udział 9 zespołów, które z wyjątkiem dwóch ostatnich w tabeli reprezentowały przeciętnie wysoki poziom.

Walka o pierwsze miejsce toczyła się między trzema drużynami: Lotnictwem, Pomorzem i IC MON. Reprezentacja IC MON zawiodła jednak na finiszu, gdyż odniosła w tej fazie zbyt niskie zwycięstwa nad słabymi zespołami. O pierwszym miejscu zadecydował bezpośredni mecz Lotnictwo — Pomorze, zakończony dość niespodziewanym zwycięstwem Lotników 5:3.

Ostateczna kolejność: 1. Lotnictwo — 42,5 pkt., 2. OW. Pomorze — 42 pkt., 3. IC MON — 38,5 pkt., 4. OW Warszawa — 35,5 pkt., 5. Mar. Woj. — 34 pkt., 6. Akademie Wojskowe — 32,5 pkt., 7. KBW — 27 pkt., 8. OW Śląsk — 20,5 pkt., 9. WOP — 15 pkt.

Zaznaczyć należy, że w turnieju o rezultatach decydował system małych punktów, a nie jak jest ogólnie przyjęte w rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo Polski, system dwóch punktów za wygranie meczu. Przy systemie tym pierwsze miejsce zajęłaby reprezentacja IC MON.

Nagody za najlepsze indywidualne rezultaty otrzymali: 1. szachownica — Dworzyński (OW Warszawa) — 6,5 pkt., 2. szachownica — Witkowski (IC MON) — 7 pkt., 3. Królish (IC MON) — 6,5 pkt., 4. Safuta (Lotnictwo) — 6,5 pkt., 5. Błaszczyk (Lotnictwo) — 7,5 pkt., 6. Smolarz (OW Śląsk) — 6 pkt., 7. Wagner OW Pomorze) — 5 pkt., 8. Ludkiewicz (OW Pomorze) — 8 pkt.

Przed niedzielą ligową

Dokończenie ze str. 1

spotykali się już 6 razy. Dwukrotnie zwyciężył CWKS (4:0 i 5:1), dwa razy wygrała Gwardia (1:0 i 3:2), dwa mecze zakończyły się wynikiem remisowym (1:1 i 2:2). Stosunek bramek 14:8 na korzyść CWKS.

★

W POZOSTAŁYCH meczach I ligi najciekawiej zapowiadają się spotkania: **Kolejarz — Ruch, Wisła — ŁKS i Górnik Zabrze — Stal Sosn.** Wszystkie trzy spotkania mają duży wpływ na układ czołówki. W roku ubiegłym wygrał w Poznaniu Ruch 5:1, mecz Wisła — ŁKS zakończył się remisem 1:1. Drużyny Stali i Górnika nie grały.

W II lidze na czoło wysuwa się pojedynek górników z Bytomia i Radlina oraz spotkanie Cracovii z Górnikiem Wałbrzych. Ewentualna porażka drużyny z Radlina w Bytomiu może znów wpłynąć na zmianę lidera.

(J. I.)

★

KRAKÓW 19.4.56 (obsł. wł.). Z roku na rok ŁKS jest coraz „wyżej notowanym" przeciwnikiem i choć łodzianie nie często odnosili sukcesy na krakowskich boiskach, to jednak w meczu niedzielnym opinia sportowa daje piłkarzom Łodzi o wiele większe niż dotąd szanse na zwycięstwo. Wisła wystąpi bez swego najlepszego napastnika i najgroźniejszego strzelca Gamaja. Mimo dość pokaźnej liczby rezerwowych napastników (Koby rezerwowych Rozoza), kierownictwo Wisły rozważa możliwość przesunięcia do napadu **Jędrysa,** który w meczu przeciw Garbarni wykazał wiele zalet rasowego napastnika. W takim wypadku funkcje pomocnika przejąłby... Piotrowski, doskonale spisujący się na tej pozycji w meczu przeciw Gwardii Bydgoszcz — a jego miejsce w obronie zająłby Dudek.

Wisła obniżyła o połowę ceny biletów wstępu na miejsca siedzące, co przyjęte zostało specjalnie przez młodzież z wielkim zadowoleniem. Warto również dodać, że już we wtorek wiadomo było w Krakowie, iż GKKF powierza reprezentowanie naszej piłki nożnej, na spotkaniach w CSR w czasie Wyścigu Pokoju — jedenastce Wisły. Spotęgowało to zapał i pilność na treningach, w czasie których szczególną porcję „ostrego strzelania" zaaplikował trener Gracz — Adamczykowi, Morkowi i Dudkowi.

Garbarnia wyjeżdża do Opola w gronie licznych swoich sympatyków i pod wodzą nowowybranego kierownika sekcji pn. — T. Możdzierza. Jest ambicją chłopców z Ludwinowa, aby inauguracyjny występ ogólnie lubianego działacza sportowego w nowej roli wypadł jak najlepiej.

— W meczu z Wisłą przełamaliśmy kompleks niższości — mówią piłkarze Garbarni — **i graliśmy jak równi z równymi. Odzyskane przez nas dobre samopoczucie, wyrówna chyba handicap własnego boiska, będący po stronie przeciwnika. (Ha)**

Notatnik bokserski

W najbliższą niedzielę 22 bm. miało się odbyć w Nowej Hucie międzynarodowe spotkanie bokserskie Kraków—Berlin. Jednakże z uwagi na to, iż w niedzielę bokserzy Wisły walczą w I lidze, Cracovii w II lidze, a Kolejarza o wejście do II ligi, termin spotkania został przełożony na wtorek 24 bm.

Zainteresowanie meczem jest ogromne. Zgłoszeń na bilety wpłynęło już 5 razy więcej niż może pomieścić hala.

Zespół Krakowa wzmocniony zostanie w wadze koguciej zawodnikiem szczecińskiej Pogoni — Zawadzkim. Tak więc skład drużyny Krakowa będzie następujący (w kolejności wag od muszej do ciężkiej): Pona (Stal Nowa Huta), Zawadzki (Pogoń Szczecin), Kowalski (Wisła), Domino (Cracovia), Pasławski (Kolejarz), Bolesta, Musiał, Chodorowski, Kraus i Kraj (wszyscy Wisła).

*

Tegoroczny sezon bokserski w Polsce jest bardzo obfity. Okres przygotowań przedolimpijskich, zaciete walki ligowe i o wejście do ligi, mistrzostwa indywidualne i szereg spotkań międzynarodowych i międzypaństwowych zmusiły zawodników, i to nie tylko czołowych, do dużego wysiłku.

W trosce o zdrowie zawodników i zapewnienie im odpoczynku Prezydium Sekcji Boksu wydało zarządzenie nakazujące obowiązkową przerwę w startach dla bokserów wszystkich klas w okresie od 8 maja do 30 czerwca.

KALENDARZYK imprez

Piłka nożna

I LIGA

Budowlani Opole — Garbarnia Kraków (Nowak z Kielc).

Górnik Zabrze — Stal Sosnowiec (Fronczyk z Krakowa).

Gwardia W-wa — CWKS W-wa (o godz. 15.30 na stadionie Budowlanych przy ul. Wawelskiej), (Frączkowski z Olsztyna).

Kolejarz Poznań — Ruch Chorzów (Kula z Krakowa).

Lechia Gdańsk — Gwardia Bydgoszcz (Paszkowski z Warszawy).

Wisła Kraków — ŁKS Włókniarz (Kowal ze Stalinogrodu).

II LIGA

AKS Chorzów — Stal Mielec (Buśkiewicz z W-wy).

Cracovia — Górnik Wałbrzych (Piekarski z Łodzi).

CWKS Bydgoszcz — Sparta Lubań (Barczyk ze Stalinogrodu).

Górnik Bytom — Górnik Radlin (Urban z Krakowa).

Marymont W-wa — Polonia Bytom o godz. 12 na stadionie Sparty przy ul. Potockiej (Popiatek z Krakowa).

Naprzód Lipiny — Warta Poznań (Gronowski z Warszawy).

Stal Gdańsk — CWKS Kraków (Brawański ze Stalinogrodu).

III LIGA

GRUPA I — STALINOGRODZKA

Podgrupa A: Stal Nowy Bytom—Kolejarz, Baildon — Piast Gliwice,

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 47 · Warszawa · 20.IV.1956 r.

Piłka nożna za granicą

Reims już w finale Pucharu Europy

EDYNBURG, 19.4 (obsł. wł.). — W rewanżowym meczu półfinałowym o Puchar Europy mistrz Francji Reims pokonał w środę wieczorem w Edynburgu miejscowy Hibernian 1:0 (0:0).

Gra miała nieodzienny przebieg. Od początku meczu gospodarze przypuścili gwałtowne ataki które trwały prawie bez przerwy aż do końca. Szkoci grali o wiele szybciej, niż zazwyczaj, co miało ten ujemny skutek, że ich gra była mało dokładna i nieskuteczna. Francuzi przyjęli taktykę defensywną i grali na ogół bardzo dobrze. Łącznicy operowali w tyle, a Leblond nie tylko świetnie wspomagał obronę, ale także brał udział w niebezpiecznych wypadach, często inicjowanych przez napad Reims nawet w okresach opłycznie dużej przewagi Szkotów. Z Francuzów na wyróżnienie zasługują Jonquet — stoper oraz Kopa i Głowacki w ataku. Bramkę strzelił w 57 min. Głowacki z podania Kopy.

Po meczu Reilly, kapitan drużyny szkockiej oświadczył, że Francuzi byli lepsi i grali nawet lepiej niż w pierwszym meczu, w którym zwyciężyli 2:0. Grant, środkowy obrońca szkocki któremu przypadło w udziale jakże trudne zadanie pilnowania Kopy, oświadczył: „Kopa jest o 10 klas lepszy od nas".

Reims spotka się teraz w finale Pucharu Europy ze zwycięzcą dwóch meczów Milan — Real Madryt.

MADRYT, 19.4. (obsł. wł.). Rozegrany w czwartek pierwszy mecz drugiego półfinału Pucharu Europy przyniósł zasłużone zwycięstwo Realu nad Milanem 4:2 (3:2). Na meczu obecnych było 120 tys. ludzi.

PRAGA. — Piłkarska reprezentacja Brazylii trenowała już dwukrotnie na stadionie Strachov, gdzie w dniu 21 bm. rozegrany zostanie mecz międzypaństwowy z CSR. Trener drużyny brazylijskiej Flavio Costa oświadczył dziennikarzom, że przyjazd Brazylijczyków do Europy uważany jest nie tylko jako przygotowanie zespołu do mistrzostw świata przez dokładne poznanie futbolu kontynentalnego, ale służy również sprawie dalszego zacieśnienia kontaktów sportowych.

Sędzią meczu CSR — Brazylia będzie Austriak Jiranek. Skład reprezentacji CSR nie został jeszcze definitywnie ustalony.

PARYŻ. — Doroczny mecz Racing Paryż — Arsenal rozegrany przy sztucznym świetle, wygrał Arsenal 4:3 (2:1). Współautorem sukcesu Anglików był reprezentacyjny bramkarz Kelsey, który w wielu sytuacjach wykazał wielką klasę. Bramki dla Arsenalu strzelili Holton — 2 oraz Groves i Bloomfield. Strzelcami dla Racingu byli — Cisowski — 2 i Piliard.

WIEDEŃ. — I-ligowy zespół Grazer AK gościł lidera ligi czechosłowackiej Slovana Bratysława. Mecz wygrali goście 1:0 (0:0), zdobywając zwycięską bramkę przez Kovacsa.

LONDYN. — Brazylijski zespół piłkarski Botafogo pokonał I-ligowy Burnley 2:1.

HAGA. — Reprezentacja piłkarska pld. Holandii pokonała Luksemburg 3:0 (0:0).

BERLIN. — W ramach przygotowań olimpijskich grały w Bottrop dwie reprezentacje piłkarskie NRF. Zwyciężyła drużyna A 3:1. Mecz oglądali trenerzy NRD, którzy na kadra rozegrała podobny mecz 11 bm. Po meczu w Bottrop przedstawiciele NRD i NRF ocenili formę kandydatów do wspólnej reprezentacji na eliminacyjny mecz z Turcją (6 i 20 czerwca).

WIEDEŃ. — Niedzielny mecz Austria — Brazylia (2:3) oglądała na stadionie wiedeńskim liczna grupa włoskich „obserwatorów". Przybyli oni do Wiednia w zupełnie niedwuznacznym celu — zakucnienia dla swoich zespołów reprezentantów brazylijskich włoskiego pochodzenia (według nowych przepisów bowiem tylko tacy piłkarze z zagranicy mogą grać w klubach włoskich).

Uwagę obserwatorów zwrócił na siebie szczególnie stoper de Sordi i środkowy napastnik Gino Orlando. Ten ostatni nawiązał już podobno pertraktacje z Juventusem.

SAARBRUECKEN. — Brazylijski zespół piłkarski z Rio de Janeiro—Sao Christovo rozegrywał w Saarbruecken, przegrywając z miejscowym FC 1:6 (0:4).

Król szwedzki Karol Gustaw V był wielkim przyjacielem sportowców i bardzo popierał rozwój sportu w swym kraju. W czasie Igrzysk Olimpijskich w 1912 r., które odbyły się w Sztokholmie, król osobiście dekorował zwycięzców wieńcem laurowym

Fot. Svensk Idrott

Dwa tygodnie u naszych północnych sąsiadów (1)

SPORT winien być popularyzowany przez sport

NIEWIELE właściwie wiemy o sporcie szwedzkim. Obija się gdzieś w pamięci formułka o „szwedzkiej gimnastyce", ktoś zna może jeszcze w związku z nią nazwisko Linga, ale dla większości polskiej sportowej społeczności sport szwedzki identyfikuje się tylko z kilku czy kilkunastoma nazwiskami mistrzów, z paroma nazwami klubów. Hokej, piłka nożna, lekkoatletyka, łyżwiarstwo szybkie, żużel, tenis. Ktoś jeszcze wie o sukcesach w pięcioboju, inni pamiętają niewiele więcej niż zamiłowanego tenisistę króla Gustawa V, narciarza Mora-Nisse, lekkoatletę Hägga czy łyżwiarkę Maj-Britt.

A Szwecja to przecież nasz najbliższy północny sąsiad nadbałtycki. Sąsiad, który ostatnie 150 lat żył bez wojen i dzięki szczególnie dogodnym warunkom życie swe zdołał pomyślnie ułożyć. A istotnym elementem tego szwedzkiego życia jest właśnie sport.

Warto między szpalty, wypełnione gorącą dyskusją na temat naszego sportu, wtrącić kilka obserwacji ilustrujących szwedzkie doświadczenia. Warto — bo niejednego nauczyć się można z wyników twórczych poszukiwań szwedzkich działaczy sportowych.

Informacja, którą znajdziecie poniżej opiera się na materiałach i obserwacjach, które miałem ostatnio możność zebrać na miejscu bawiąc u naszych północnych sąsiadów.

NOWOCZESNY sport rozwijać się zaczął w Szwecji w ostatnim ćwierćwieczu dziewiętnastego stulecia, równolegle z coraz bardziej dynamicznym wzrostem industrializacji kraju. Już w roku 1903, z inicjatywy „ojca sportu szwedzkiego" Viktora G. Balcka (1844—1928), powstała Szwedzka Federacja Sportu — Sveriges Riksidrottsförbund.

Federacja ta zrzesza obecnie 9.500 klubów sportowych, należących do 28 związków sportowych. Liczba członków tych klubów wynosi 800 tys., to znaczy prawie dwanaście procent siedmiomilionowej ludności Szwecji. Poza Federacją znajduje się jeszcze ponad pięć tysięcy klubów sportowych, należących do organizacji nie należących do Riksidrottsförbund, takich jak związki strzeleckie, związek łuczniczy, związek sportu wojskowego, związki jeździeckie, związki sportów motorowych, lotniczych i szereg innych, a między nimi tak poważne zrzeszenie sportowe, jak Szwedzka Federacja Sportu Uniwersyteckiego i Szwedzki Związek Sportu w Zakładach Przemysłowych. Wraz z członkami tych klubów ilość zrzeszonych sportowców w Szwecji przekracza milion.

Riksidrottsförbund ma rozbudowaną sieć terenowych organizacji w 23 prowincjach kraju, stanowiących odpowiedniki naszych województw. Oddziały Federacji w prowincjach noszą nazwę Lig Okręgowych.

Głównym statutowym celem Riksidrottsförbund jest umożliwienie wszystkim mężczyznom i kobietom, młodym i starym **„zdrowej rozrywki w czasie wolnym od pracy"**, rozrywki łączącej w sobie przyjemność z wypoczynkiem. Cel ten służyć ma, zgodnie ze sformułowaniami oficjalnymi, **„stworzeniu i rozwijaniu zarówno fizycznego jak i duchowego zdrowia narodu, przyczyniając się w ten sposób do ożywiania produktywizacji ludności i wzmocnienia sił obronnych".**

Praktycznie rzecz biorąc Riksidrottsförbund sprawuje funkcje społeczno - państwowego organu, kierującego działalnością sportową w Szwecji. Zarówno w Radzie Naczelnej Federacji, jak i w jej Komitecie Wykonawczym zasiadają delegowani przedstawiciele władz państwowych, których zadaniem jest, między innymi, kontrola właściwego wykorzystania funduszów państwowych.

Corocznie Federacja otrzymuje na swoją działalność dotacje państwowe, przydzielane przez parlament z dochodów, znajdującego się pod kontrolą państwową Totalizatora Sportowego. Kwota dotacji kształtuje się w ostatnich latach w wysokości 10 milionów koron. Z dotacji tej Federacja przydziela także fundusze organizacjom i związkom sportowym w niej nie afiliowanym.

Tak — w wielkim skrócie — przedstawia się organizacja ruchu sportowego w Szwecji. Piękny gmach, wypełniający niemal w całości wysepkę Strömsborg, połączoną ze stałym lądem odgałęzieniem mostu Vasabron, stanowi siedzibę władz tego ruchu i etatowego aparatu wykonawczego.

O roli tego aparatu i jego funkcjach tak mówi szef działu prasowo - propagandowego Riksidrottsförbund — p. Sten Svensson:

„Rada Naczelna Federacji powołuje spośród swych członków komitet wykonawczy, składający się z przewodniczącego, sześciu członków i dwóch zastępców członków. Komitet ten zbiera się w zasadzie raz w miesiącu i stanowi organ wykonawczy — „rząd" sportu szwedzkiego. Aparatem tego komitetu jest sekretariat kierowany przez dyrektora".

Ten sekretariat, znacznie liczniejszy niżby na to wskazywała skromna nazwa, to właśnie etatowy aparat Riksidrottsförbund.

Swoje zasadnicze zadanie masowego rozwoju kultury fizycznej w Szwecji, realizuje Riksidrottsförbund stosując szereg różnorodnych, zawsze jednak atrakcyjnych środków.

„Sport winien być popularyzowany poprzez sport — stwierdzają działacze Federacji. **Dla rozwoju masowego sportu, dla przyciągnięcia mas młodzieży i dorosłych do uprawiania ćwiczeń fizycznych konieczne jest propagowanie wysokiej sprawności fizycznej poprzez sukcesy szwedzkich mistrzów sportowych na stadionach całego świata".**

Przykład doskonałych wyczynowców stanowi najstosowniejszy bodziec, rozszerzający stale zasięg kultury fizycznej w tym kraju. Poparcie udzielane mistrzom ma na celu nie tylko rozsławienie imienia Szwecji poza jej granicą. Stanowi ono funkcję rozwoju sportu masowego. Ścisła więź sportu wyczynowego ze sportem masowym doprowadzona została w praktyce szwedzkiej do takiego stanu, z którego czerpać można wiele cennych przykładów.

Działacze szwedzcy koncentrują się w swoich wysiłkach pozyskiwania mas sportowców w szkole i w wojsku.

Marian Kozłowski

Gunder Hägg w latach 1941—1945 był posiadaczem 15 rekordów świata w lekkoatletyce

Fot. Svensk Idrott

Sebes o piłkarstwie węgierskim

Tichy, Matrai, Szabo następcami Hidegkuti'ego, Lorunta i Bozsika

Redakcja francuskiego dziennika sportowego L'Equipe zwróciła się do węgierskiego wiceministra sportu Sebesa, opiekującego się, jak wiadomo, szczególnie piłkarstwem — prosząc o odpowiedź na dziesięć pytań. Pierwsze z nich dotyczy opinii Sebesa o piłkarstwie francuskim i kontaktów, między Francją i Węgrami. Poniżej drukujemy dalsze wypowiedzi Sebesa dotyczące piłkarstwa węgierskiego.

PYTANIE: JAKA JEST SYTUACJA WEWNĘTRZNA W PIŁKARSTWIE WĘGIERSKIM?

— W hierarchii zespołów klubowych — odpowiada G. Sebes — nic się nie zmieniło. Na czele tabeli ligowej utrzymują się Voros Lobogo i Honved. Pierwszy z tych klubów wchodzi obecnie w okres dość trudny, niektórzy jego gracze starzeją się. Honved zaś... jak to Honved. Będzie on reprezentował barwy węgierskie w przyszłym klubowym turnieju o Puchar Europy.

Jest jeszcze jeden klub, który w bliskiej przyszłości powinien odegrać poważną rolę. Mam na myśli Klitzsi, który ma drużynę jednolitą i bardzo młodą. Myślę, że to jest drużyna przyszłości.

JAK OCENIA PAN GRACZY WĘGIERSKICH W ASPEKCIE MIĘDZYNARODOWYM? JAKIE ZARZUTY MOŻE PAN IM POSTAWIĆ?

— Moim zdaniem nasi gracze zarówno z drużyny A i B, jak i młodzieżowej czy juniorów — mają jeden poważny błąd: chcą rozwiązać wszystkie problemy za pomocą samej techniki. Wiedzą, że w tej dziedzinie są lepsi od innych i za bardzo w to wierzą.

Nasi gracze unikają przeciwnika lub starają się go ominąć i są bardzo zdziwieni kiedy im się to nie udaje! Myślę, że to jest złe, nasi gracze powinni przyzwyczaić się do atakowania twardych i energicznych linii obronnych. Muszą być bardziej twardzi.

JAKI JEST KALENDARZ REPREZENTACJI WĘGIERSKIEJ PRZED IGRZYSKAMI OLIMPIJSKIMI?

15 kwietnia mieliśmy się spotkać ze Szwajcarią, ale mecz został anulowany. Do listopada nasza reprezentacja A rozegra 11 meczów. Gramy z Jugosławią (29 kwietnia w Budapeszcie), Czechosłowacją (20 maja w Budapeszcie), Belgią (3 czerwca w Brukseli), Holandią (zapewne 6 czerwca w Rotterdamie), Portugalią (10 czerwca w Lizbonie), Polską (15 lipca w Budapeszcie), Jugosławią (16 września w Belgradzie), Związkiem Radzieckim (23 września w Moskwie), Francją (7 października w Paryżu), Austrią (25 października w Wiedniu lub Budapeszcie), Szwecją (28 października w Budapeszcie). Później Olimpiada...

CZY MACIE KŁOPOTY Z JEDENASTKĄ NARODOWĄ PRZED TAK POWAŻNYM SEZONEM?

— Wiele się na ten temat mówi i pisze w prasie europejskiej i światowej. Dużo jest przesadnych alarmów.

Oczywiście, musieliśmy przebudować naszą reprezentację. Ale zaczęliśmy w odpowiednim czasie. Prowadzimy odmłodzenie systematycznie. I myślę, że to przejście będzie dość łatwe.

Jako pierwszy wszedł do drużyny Szojka, w miejsce Zakariasa, który musiał ustąpić miejsca młodszemu. Następni byli Tichy i Machos.

Obecnie musimy znaleźć przede wszystkim stopera i środkowego napastnika w miejsce Lorunta i Hidegkuti'ego. Będzie to trudne gdyż musimy znaleźć zastępców na poziomie, ale damy sobie radę.

Z KIM ŁĄCZY PAN NAJWIĘKSZE NADZIEJE?

— Liczę bardzo na Matrai'a (Kinizsi) jako stopera. Grał on w Stambule ku naszemu pełnemu zadowoleniu. Jest silny, zręczny, precyzyjny i szybki; musi jeszcze poprawić podania. Ten gracz jest jeszcze daleki od szczytu swoich możliwości. Dodam, że jest on dobrym sprinterem i skoczkiem wzdal. Zdecydował się ostatecznie na piłkę nożną dopiero półtora roku temu. Można więc wiele jeszcze po nim oczekiwać.

Jeśli idzie o „spadek" po Hidegkuti'm (33 lata), to sprawa jest otwarta między Tichym i Machosem. Myślę, że w tym pojedynku zwyciężyć Tichy, który ma 21 lat, jest również dobrym technikiem co Hidegkuti, a w dodatku jest bardziej przebojowy. Brak mu jeszcze pewności i doświadczenia. Szojka zastąpił już Zakariasa. Myślę, że Bozsika również znalazł następcę w osobie Szabo (Kinizsi). Ma tę samą pewność oka i jest taktycznie równie dobry co Bozsik, to niewątpliwie będzie nasz dobry tandem pomocników.

Na lewym skrzydle obok Puskasa gra obecnie Fenyvesi. Ten student weterynarii jest bardzo szybki i dysponuje silnym strzałem.

Możliwym wymienić jeszcze jednostkę Mateszsa (który przypomina Hidegkuti'ego) i Kaszasa — obaj z klubu Vasas (Budapeszt) prawego skrzydłowego Szalai'a i stopera Nemesa, którzy w różnili się podczas międzynarodowego turnieju londyńskiego. Ale z nimi trzeba zaczekać. W tym wieku bywa przecież wiele rozczarowań.

W końcu chciałbym jeszcze panu przypomnieć, że Puskas, Kocsis, Csibor... w gruncie rzeczy nie mają przecież więcej niż 27 — 29 lat! Jeśli można tak powiedzieć — mają oni całą przyszłość przed sobą.

JAKI JEST WASZ PROGRAM PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH?

— Obecnie ustalamy dokładny plan pracy. W tym celu wysłaliśmy do Australii p. Csanadi'ego. Przywiózł on nam bardzo dokładne informacje o warunkach klimatycznych, żywności, mieszkaniu itd.

Naszą drużynę zamierzamy wysłać możliwie jak najwcześniej, aby uniknąć jakichkolwiek niespodzianek.

Należy nam się rewanż za mistrzostwa świata 1954 roku. Za najbardziej groźnych przeciwników uważamy ZSRR i Jugosławię. Ale jesteśmy dobrej myśli. W Melbourne chcemy dowieść, że piłkarstwo węgierskie nic nie straciło ze swej potęgi.

(z)

Potomek ludożerców kandydatem na mistrza świata

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

PARYŻ, w kwietniu

W POPRZEDNIM artykule pisałem o cieniowych stronach boksu zawodowego. Trzeba jednak stwierdzić, że we Francji — w przeciwieństwie do USA, gdzie telewizja coraz bardziej zagraża jego istnieniu — boks zawodowy cieszy się jeszcze dużą popularnością.

W Paryżu istnieją trzy sale, w których odbywają się głównie spotkania pięściarzy zawodowych. Są to Palais des Sports (15 tys. miejsc), gdzie mecze odbywają się przeciętnie raz na 3 tygodnie, Mutualité (3.500 miejsc), w której organizuje się zawody 2 razy w miesiącu — w niedzielę, oraz Wagram (1.500 miejsc), stanowiąca właściwie jakby przedsionek do Palais des Sports i należąca zresztą do tych samych organizatorów. Oprócz tych sal, istnieją jeszcze inne, mniejsze, gdzie walczą bokserzy słabsi, a poziom spotkań jest — z natury rzeczy — niższy. Do tej kategorii należą Central, Stadium, Elysée Monmartre (gdzie walczą również czołowi amatorzy).

Organizatorzy spotkań, w trosce o dochody, dbają o to, by nie robić sobie nawzajem konkurencji. Każda sala ma swój dzień w tygodniu, i tak np. Palais des Sports organizuje zawody w poniedziałki, Central — we wtorki, Wagram — w czwartki, Stadium — w soboty itd.

Na prowincji sytuacja jest inna. Tu frekwencja zależy na ogół od klasy miejscowego bokserа, umiejętnego doboru przeciwnika, „wejchu" organizatorów.

Dotychczas jako miasta „bokserskie" znane były przede wszystkim: **Marsylia, Rouen, Amiens.** Obecnie jednak pozostały one nieco w tyle. Poważnie zmajnowane w czasie wojny Saint Nazaire zorganizowało np. niedawno — przy pomocy finansowej władzy miejskiej — mecz o mistrzostwo Europy wagi półciężkiej, między pochodzącym stąd właśnie czołowym pięściarzem Francji Charles Colin i Niemcem Hechtem (wygrał gość przez t. k. o. w 13 rundzie).

Gdybym jednak miał wskazać miasto, gdzie (poza Paryżem) boks zawodowy cieszy się największą popularnością, wybrałbym bez wahania... **Abidjan**, daleką, tropikalną stolicę Wybrzeża Kości Słoniowej.

ABIDJAN — TWIERDZA BOKSU

Historia rozkwitu boksu w tym mieście jest dość osobliwa. U jej źródeł stoi bowiem umiłowanie pięściarstwa przez p. Champroux, bogatego piekarza, którego 30 ciężarówek rozwozi codziennie po Wybrzeżu 100 tys. bochenków chleba. Otóż p. Champroux był kiedyś — jeszcze we Francji — bokserem. Później w Afryce zajął się intratniejszymi interesami, ale słabość do boksu pozostała... A gdy stał się człowiekiem bogatym — założył klub pięściarski i sprowadził trenera z Francji, p. Piecon, który zajął się wtajemniczaniem w zawiłe arkana sztuki pięściarskiej młodych mieszkańców tego kraju.

Trzeba podkreślić, że Afrykańczycy dzięki pewnym wrodzonym cechom, jak np. szybkość i zwinność, nadają się do boksu. I oto dwaj z nich: Touan i Dambele — zrobili wielką karierę. Jako przeciwników sprowadzono dla nich bokserów zawodowych z Francji, z którymi zresztą przeważnie wygrywali, ich mecze cieszyły się takim powodzeniem, że wkrótce p. Champroux zbudował w Abidjanie olbrzymią halę o rozmiarach 40×54 m, mogącą pomieścić przeszło 5 tys. widzów.

W ubiegłym roku byłem w Afryce, widziałem wtedy i „Palais des Sports": w Abidjanie. Obiekt jest znakomicie wykonany. Najbardziej jednak zdumiewające jest to, że bogaty mecenas boksu, mimo wydanych milionów, bynajmniej do swego bokserskiego przedsiębiorstwa nie dołożył. Przeciwnie, najpewniej sporo jeszcze na nim zyska, szczególnie jeśli jego pupilkowie będą kontynuowali serię dotychczasowych sukcesów.

POTOMEK LUDOŻERCÓW WALCZY O TYTUŁ MISTRZA EUROPY...

Gwiazdą Abidjanu nr 1 jest młody Jules Touan, potomek wojowniczego szczepu Onobes, byłych ludożerców. W maju ma on tam spotkać się w walce o tytuł z Hiszpanem Galiana, obecnym mistrzem Europy wagi piórkowej.

A Francji bardzo by się ten tytuł przydał. Od czasu porażki półśredniego Dione'a też Afrykańczyk, ale mieszkający stale we Francji z Włochem Marconim, pozostał tylko jeden mistrz Europy — Francuz, jest nim Charles Humez, który (jak już pisaliśmy) przebywa obecnie w USA, gdzie szykuje się stoczyć walkę o tytuł mistrza świata.

CZY MISTRZ ŚWIATA JEST NAJLEPSZYM „KOGUTEM" FRANCJI?

Dziwne pytanie — powie ktoś. A jednak...

Jak wiadomo, Robert Cohen jest mistrzem świata wagi koguciej. Swego zaszczytnego tytułu bronił już dwukrotnie i zwyciężył. Po wielu innych, o jego klasie przekonali się na własnej skórze i na własnym terenie Songkitrat w Bangkoku (Syjam) i Willie Towell w Johannesburgu (Południowa Afryka). Jego najbliższy oficjalny przeciwnik — to głuchoniemy mistrz Europy — Włoch Mario d'Agata. Mecz ma się odbyć w Rzymie w czerwcu.

Najbardziej jednak paradoksalne jest to, że mistrz świata nie jest bynajmniej najlepszym „kogutem" Francji. Istnieje bowiem niejaki Halimi (znany skądinąd Polakom z meczu Francja-Polska w Paryżu), który od czasu, gdy w zeszłym roku przeszedł na zawodowstwo, wykazał w 11 zwycięskich walkach (z tego 9 przed czasem) wyjątkową klasę. Ostatnio zwyciężył on na punkty Murzyna amerykańskiego Peacocka, sklasyfikowanego na trzecim miejscu listy światowej.

Nic więc dziwnego, że Robert Cohen nie spieszy się do spotkania ze swym groźnym rodakiem. Toteż Halimi udał się w towarzystwie Humeza i doskonałego piórkowca Hamia (znanego w Warszawie z amatorskich mistrzostw Europy w 1953 r.) do USA, pod kierownictwem ich wspólnego menażera — Philippe Filippi. Trzej świetni „panowie H" stanowią — z Robertem Cohenem — czołówkę naszych pięściarzy zawodowych, do której zaliczają się jeszcze, aczkolwiek już w pewnym oddaleniu, „mucha" Schatt, który jest jednocześnie pretendentem do tytułu mistrza Europy, Ferrer i Khalfi w wadze lekkiej, Dione i Chiocca w półśredniej oraz Ballarin w średniej.

Osobną pozycję zajmuje b. mistrz Europy wagi piórkowej Ray Famechon, który, prowadząc tryb życia nie do pogodzenia z wymaganiami, jakie stawia kariera boksera zawodowego — zmarnował fantastyczny wprost talent i znajduje się obecnie na równi pochyłej.

Raymond Meyer

Fenomenalna pamięć przynosi rozgłos i pieniądze

Piękna wenecjanka Paola ma historię włoskiej piłki w „małym palcu"

Paola odpowiada na zadane jej właściwe pytanie

DUŻĄ popularnością cieszy się we Włoszech program telewizyjny, poświęcony piłce nożnej, robiony co tydzień w różnych miastach w formie zbliżonej do naszej radiowej „zgaduj-zgadul", zwany „tele eclelo-quiz". Jego popularność ma swe źródło nie tylko w doskonałym programie artystycznym, lecz również w atrakcyjnych nagrodach pieniężnych, wypłacanych natychmiast po trafnej odpowiedzi na 3 pytania z dziedziny włoskiej piłki nożnej.

Za dobrą odpowiedź na pierwsze pytanie otrzymuje kandydat 1.280.000 lirów i może nie brać udziału w dalszym ciągu konkursu. Jeżeli jednak czuje się na siłach i chce dalej próbować szczęścia historii i faktów z włoskiego piłkarstwa nie bierze tej sumy, lecz stawia ją już jako kapitał do dalszej gry. Za trafną odpowiedź na drugie pytanie otrzymuje podwójnie, tj. 2.560.000 lirów, za złą odpowiedź nie dostaje nic, nawet „własnych".

1.280.000. Dobra odpowiedź na drugie pytanie zobowiązuje już do odpowiedzi na trzecie, za którą można otrzymać 5 milionów 120 tys. lirów (ok. 100.000 dol.).

Ładną więc fortunkę zdobyć można — znając dobrze piłkę nożną. Niejednego ze znawców kusi ona, ale nie każdy może wykazać się taką znajomością cyfr i faktów z okresu ostatnich, bogatych w wydarzenia 50 lat, i to nie tylko „squadry azzurra", ale i wszystkich klubów ligowych.

Jak odbywa się taki konkurs? Można przypadkiem pomóc lub podpowiedzieć delikwentowi z sali wówczas, kiedy on wahania lub szuka trafnej odpowiedzi?

Nie. Jest on całkowicie odizolowany od otoczenia. Zamyka się go w szklanej kabinie, a jedynym sposobem kontaktu z widownią i stawiającym mu pytania jest przewód telefoniczny. Na uszy zakłada mu się słuchawki, za pomocą których dochodzi do niego głos pytającego, przed nim urządza się mikrofon, przez który odpowiada. Żadne inne głosy nie dochodzą do niego. Poza tym nie widzi on nikogo z widowni, ponieważ stamtąd padają nań smugi świateł reflektorów.

Nie pisaliśmy o tym fakcie w Przeglądzie Sportowym tak obszernie, ibdyż nie fakt, że jest to konkurs sportowy, dający możność znawcom piłki nożnej wykazania się swymi wiadomościami z tej dziedziny. Ale z pewnym zatrzymaniem musimy podać, że wśród zwycięzców znalazło się niewielu tych znawców, a większość nagród zainkasowała... kobieta.

Młoda, przystojna wenecjanka Paola Bolognani, ma historię włoskiej piłki nożnej w „małym palcu" i wobec jej fenomenalnej pamięci biedną wszystkie zapiski i wspomnienia znawców. W kilku konkursach, w których brała udział, zdobywa zawsze pierwszą nagrodę, odpowiadając oczywiście za każdym razem na inne pytania.

Czy są to pytania łatwe przekonamy się na przykładzie jednego z ostatnich konkursów, odbytego przed kilku tygodniami w Aoście.

1. Ile razy Szwecja wygrała z Włochami, gdzie i przy jakiej okazji?

Natychmiastowa odpowiedź:

— Raz, na Igrzyskach olimpijskich 1912 r. w Sztokholmie.

2. W r. 1913 Włochy spotkały się kolejno z Belgią (1:0) i Austrią (0:2). W obu meczach grali 2 środkowi napastnicy, którzy mieli ze sobą coś wspólnego. Co to było?

Po 30 sek. pada odpowiedź: Frasla — to nazwisko obu środkowych, którzy nie byli nawet krewnymi.

3. Jedenastka Bologni zdobyła mistrzostwo Włoch 2 razy po kolei (w 1938 r. i 1937 r.). W jakim zestawieniu grała wówczas linia pomocy i kto był rezerwowym?

Natychmiastowa odpowiedź: — Montesanto, Andreolo, Corsi; rezerwowy — Donati.

Pamięć Paoli jest doprawdy niebywała. Dodajmy, że pytanie dotyczyły przeważnie okresu, kiedy nie było jej jeszcze na świecie. Wenecjanka ma bowiem zaledwie 20 lat. (a)

KRONIKA Pucharu Davisa

HAGA. Holandia, grająca w pierwszej rundzie rozgrywek 27—29 kwietnia z Turcją w Ankarze, sformowała swą reprezentację jak następuje: Hans Van Dalsum (mistrz Holandii), Fred Dehnert i Rob Van Meegeren.

HELSINKI. Finlandię będą reprezentowali w spotkaniu z Irlandią w dniach 27—29 kwietnia — Sakari Salo i Reino Nyysshnen. Mecz odbędzie się w Dublinie. W skład ekipy irlandzkiej wchodzą Joe Hackett i Guy Jackson, rezerwowi: Crooks i Gotto.

OSLO. W dniach 28—30 kwietnia spotka się w Oslo reprezentacja Norwegii z Izraelem. Reprezentację Izraela stanowią Eliezer Davidman, Arjeh Avidan i Gabriel Dubitzky.

PRAGA. 27—29 kwietnia CSR rozegra w Pradze mecz z Pakistanem. Drużynę pucharową reprezentować będą znani tu nas dobrze Javorsky, Zabrodsky, Krajcik i Parma. Po zimowym treningu na krytych kortach i dwóch turniejach na francuskiej Rivierze tenisiści CSR kontynuują przygotowania z Pradze. W treningach bierze udział jeszcze dwóch tenisistów, którzy wykazali dobrą formę: Benda i Sirotky.

ZURYCH. Selekcjonerzy drużyny szwajcarskiej są w wielkim kłopocie. Ich najlepszy tenisista Spitzer, znany u nas ze spotkania z Polską w 1951, wywędrował do Południowej Afryki. Pozostali — Froesch, Blondel, Balestra, Buser i Dupont — nie są w dobrej formie. Mimo wszystko Szwajcarzy liczą na zwycięstwo z Luksemburgiem i przejście do 2 rundy, gdzie napotkają na wyjątkowo silną w tym roku Francję. Mecz odbędzie się w Luksemburgu w dniach 27—29 kwietnia, podobnie jak większość innych spotkań I rundy.

BERLIN. NRF wyznaczyła trzech tenisistów do Pucharu Davisa: Huberа, Scholla i Feldbauscha. Będą oni grali ze zwycięzcą meczu Finlandia — Irlandia. **(ec)**